Redakcja: tel. 1?2.28, 102.28, Administracja: tel. 182.65, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

ok XIV Nr. 337 Łódź niedziela 4 grudnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Ksiądz poseł Lubelski
ZAATAKOWAŁ WIELKIE GAŻE DYREKTORÓW
oraz tantiemy dla członków rad nadzorczych.
Konieczność usunięcia żydów z aparatu państwowego.
Przebieg wczorajszego posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA 4. 12. — Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, odbyła się debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1939-40.

W obradach, które trwały cały dzień, wzięli udział członkowie rządu z premierem gen. Sławojem Składkowskim i wicepremierem min. Kwiatkowskim na czele.

Na wstępie posiedzenia Sejm zamanifestował uczucia przyjaźni pod adresem Węgier z okazji nadesłania przez przewodniczącego izby deputowanych w Budapeszcie Juliusza Kornisa depeszy do prezydium Sejmu.

Marszałek Sejmu w odpowiedzi wystosował depeszę do Budapesztu z podziękowaniem za życzenia z okazji, 20-lecia Niepodległości Polski.

Z kolei przystąpiono do dyskusji — w pierwszym czytaniu — projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na r. 1939-40.

Cześć dla pracy wojska.

Pierwszy zabrał głos szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pos. gen. Skwarczyński, którego izba przy wejściu na trybunę powitała oklaskami.

Pos Skwarczyński między innymi oświadczył co następuje:

— Wysoka Izbo, przemawiając jako szef i zarazem przewodniczący klubu parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, chcę przedstawić Wysokiej Izbie kilka podstawowych myśli programowych, które będąc wytycznymi naszej działalności społecznej i państwowej, znajdą swój wyraz w naszej działalności parlamentarnej.

— Naszym obowiązkiem w czasie sesji izb ustawodawczych — mówił gen. Skwarczyński jest 1) reprezentować prądy, troski i słuszne postulaty wszystkich warstw społecznych, przykładając do nich kryteria dobra powszechnego, 2) dawać im wyraz w naszej pracy ustawodawczej i w kontroli nad działalnością rządu. Wśród zadań, które izby nasze mają do spełnienia, szczególną wagę posiada sprawa ordynacji wyborczej — sprawa wskazana nam przez Prezydenta Rzeczypospolitej zarówno w zarządzeniu rozwiązującym poprzednie izby, jak i w orędziu, ogłoszonym z okazji otwarcia nowej kadencji Sejmu i Senatu. Jest rzeczą jasną, że O.Z.N. zgodnie z intencjami głowy państwa, przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości. Pewny jestem, że będę wyrazem całości tej izby i uczuć całego narodu, gdy przy sposobności omawiania najważniejszych spraw państwowych wyrażę cześć dla pracy wojska. (huczne oklaski). Stwierdzam że imię Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza budzi entuzjazm całego narodu — armia jest jego dumą i ukochaniem. Izba wstaje — huczne i długotrwałe oklaski)

Kwestia żydowska.

Omawiając najważniejsze problemy polityki wewnętrznej polskiej, nie można pominąć kwestii żydowskiej. Sprawa ta narastała w ciągu stuleci i należy z pewnością do głównych, a najtrudniejszych zagadnień naszego życia narodowego.

Istniejące wśród żydów tendencje do emigracji winny spotkać się z jak najdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych". W innych punktach wskazaliśmy na konieczność usamodzielnienia gospodarczego polskiej ludności wsi i miast, stwierdziliśmy, że wysoki udział żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji i wskazaliśmy na potrzebę uniezależnienia polskiej kultury od wpływów obcej psychiki żydowskiej. (Oklaski.) Wszystkie te ogólne zasady stanowić będą dla nas również i wytyczną w zakresie naszych prac parlamentarnych oraz inicjatywy ustawodawczej.

W sprawie innych mniejszości, w myśl wytycznych naszej deklaracji ideowo-politycznej dążymy do zgodnego współżycia z nimi na ziemiach państwa polskiego.

Konieczność rewizji taryfy kolejowej.

Następny mówca poseł Sowiński poddał ogólnej analizie globalne cyfry budżetu, podnosząc z uznaniem, że wydatki na oświatę zapreliminowano znacznie wyższe, bo o 23,3 mil. zł. Niedostatecznie obsłużono potrzeby rolnictwa i należy przypuszczać, że w programie inwestycyjnym sprawa zwiększenia intensywności gospodarki rolnej będzie dostatecznie uwzględniona.

Dłuższym rozważaniom poddał mówca gospodarkę kolei, wskazując na konieczność rewizji taryfy kolejowej w kierunku podniesienia jej konkurencyjności z komunikacją samochodową P. K. P. dla droższych towarów. Co się tyczy podatku specjalnego, pos. Sowiński wyraża życzenie, by zaistniała możliwość zastosowania art. 12 p. 4 ustawy skarbowej, który postanawia, że Rada Ministrów na wniosek ministra skarbu może skracać terminy określone w poprzednich punktach tego artykułu (w sprawie podatku specjalnego), obniżyć stopę procentową oraz podwyższyć stawki wynagrodzeń wolnych od tego podatku.

Poszukiwanie talentów ludzkich.

Pos. Lepecki omówił szeroko zagadnienie planowania działalności rządu. Funkcje państwa rozrastają się i komplikują, a jednocześ nie zachodzi potrzeba koncentracji wysiłków i środków.

Do tej czynnej pracy badawczo-planistycznej wciągamy po przez kluby dyskusyjne polską prowincję, tak często niedocenianą i zaniedbywaną. Toteż, jeśli wczoraj p. wicepremier tak słusznie kładł nacisk na konieczność poszukiwań surowców kopalnianych w Polsce, OZN może powiedzieć, że prowadzi poszukiwania kopalniane nad talentami ludzkimi w Polsce.

Przemówienie posła gen. Żeligowskiego

Pos. Żeligowski wyraża na wstępie swe wielkie zadowolenie z powodu przyłączenia ziem zaolziańskich do Polski, uważając, że w przyszłości droga wszystkich słowiańskich narodów będzie wspólna. Mówca żałuje, że p. premier nie dotknął wczoraj sprawy nowej ordynacji wyborczej. W związku z expose wicepremiera pos. Żeligowski porusza sprawy gospodarcze. Cieszy się mówca, że po odbudowywaniu zniszczeń wojennych w dziedzinie materii obecnie weszliśmy na drogę ducha — troski o człowieka. Ale na dole, w gromadach i gminach nie ma inwestycyj ani w dziedzinie materii, ani w dziedzinie ducha ludzkiego. Tam jest, niestety, stagnacja.

Niedostateczna interwencja policji

Pos. Dudziński nawiązał do wczorajszego oświadczenia premiera, że nowy Sejm uzyskał nienotowaną w odrodzonej Polsce ilość głosujących i zaproponował szczerą współpracę rządu z Sejmem. Tę współpracę należy przyjąć i zaraz dziś rozpocząć.

Co się tyczy wyborów, to zdaniem mówcy, był to niewątpliwy sukces Wodza Naczelnego i ministra Becka, którzy przez zdecydowaną postawę doprowadzili do zwycięstwa w sprawie Śląska Zaolziańskiego. Naród wdzięczny za to zwycięstwo, ochotnie szedł do urny. Było to również zwycięstwo hasła, zawartego w orędziu Pana Prezydenta R. P. o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, umożliwiającej wejście do izb ustawodawczych opozycji. Ale pos. Dudziński dodał, że administracja wywierała swój wpływ na wybory i przytoczył jako przykład okręg 5, w którym kandydował i nie został wybrany płk. Sławek. Ulotki, wydane na rzecz kandydatury płk. Sławka były przez bojówki niszczone, a policja interweniowała niedostatecznie.

Pos. Dudziński nie widzi dowodów szczerej współpracy rządu z Sejmem. Podnosi jednak z uznaniem zasługę p. premiera w utrzymaniu porządku w państwie. Mówca wysuwa następnie szereg zastrzeżeń. Wskazuje m. in. na nieopłacalność rolnictwa, mówi że po wydaniu dekretu antymasońskiego nie zostały zlikwidowane również loże polskie, podkreśla stały napływ żydów do Polski i podnosi konieczność usunięcia żydów z aparatu państwowego.

W dalszym ciągu przemówienia pos. Dudziński polemizował z expose wicepremiera Kwiatkowskiego.

O wspólnej granicy z Węgram.

Politykę kartelową, prowadzoną przez rząd, mówca uważa za szkodliwą. Jeśli chcemy wygrać wyścig pracy, będziemy musieli skorzystać z doświadczeń innych państw, które osiągnęły wielkie rezultaty dzięki zorganizowaniu swej pracy i wyeliminowaniu zła jako podstawy. W tegorocznych ważnych wypadkach naród nasz dowiódł, że dojrzał i że odżył w nim instynkt narodowy. Jeśli nie mamy dziś wspólnej granicy z Węgrami, to dlatego, że nie mamy dobrej organizacji pracy w Polsce.

Minister spraw zagranicznych nie może zrobić wszystkiego sam, jeśli nie ma odpowiedniego poparcia pracy resortów gospodarczych. Wiem, co mi odpowie p. wicepremier: dla wielkiego planu inwestycyjnego dajcie mi warunki polityczne, prawdziwe zjednoczenie narodu (głos: to my damy), ale tu tkwi błąd, bo wielki plan inwestycyjny i gospodarczy jednoczy naród ponad głowami przywódcy. Małe plany dadzą małe zjednoczenie.

Przemówienie pos. Dudzińskiego było wielokrotnie przerywane okrzykami i głosami protestu z ław posłów O. Z. N.

Protest i wrzawa.

Po przerwie obiadowej w dalszej dyskusji przemawiał wicemarszałek Mudryj, poruszając sprawę stosunków polsko-ukraińskich.. Mówca twierdził, że w Polsce dominuje tendencja zwalczania wszystkiego co ukraińskie.

W zakończeniu swych wywodów wicem. Mudryj wysunął postulat autonomii terytorialnej dla Ukraińców i zapowiedział zgłoszenie do laski marszałkowskiej odpowiedniego projektu ustawy.

Przemówienie wicem. Mudryja było wielokrotnie przerywane przez posłów, a niektóre ustępy mowy spotykały się z protestem i wrzawą.

Pos. Pankiewicz mówi o koloniach dla Polski. Kończy swe przemówienie oświadczeniem, iż Polska kolonie otrzymać musi i w walce o nie nie ustanie (huczne oklaski).

Przemówienie ks. posła Lubelskieg

Ks. pos. Lubelski omawiając sprawę Centr Okręgu Przemysłowego, podkreśla w okręgu tym szerzące się w zastraszający sposób pijaństwo i apeluje aby władze wystąpiły z interwencją.

Poruszając zagadnienie płac mówca zwraca uwagę, że bardzo często się zdarza, że dla robotnika nie starcza pieniędzy, ale jednocześnie mamy wielkie płace dyrektorów i tantiemy dla członków rad nadzorczych (oklaski). Bolączką świata urzędniczego jest krzywdząca ustawa uposażeniowa z 1934 r.

Ta ustawa musi być zmieniona. Przemysł obronny, przemysł wojskowy winien być upaństwowiony, a przemysł naftowy, węglowy i hutniczy winny być unarodowione. Wymaga tego interes obronności państwa. Należy poza tym raz skończyć z kartelami. Premier Składkowski apelował do współpracy wysokiej izby z rządem. Jestem przekonany, że wszyscy odnosimy się do rządu z zupełnym zaufaniem (oklaski). Ale trzeba, aby i rząd miał zaufanie do Sejmu, a zaufanie to było podrywane i zostało poderwane między innymi przez ostatnie dekrety. Musimy sobie zdawać sprawę — ciągnie dalej mówca — że aby dojść do zjednoczenia ogólnego, musimy się zjednoczyć i tu w Sejmie. Jedni z nas należą do Obozu Zjednoczenia Narodowego, inni nie. Jestem jednak przekonany, że wszystkim nam przyświeca wzniosła idea służby dla ojczyzny (oklaski). Jestem przekonany, że tak samo szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, jak i jego kontrkandydat w okręgu wileńskim gen. Żeligowski są ożywieni tą samą ideą (oklaski). Chodzi tylko o to, abyśmy sobie zdawali sprawę, że Polska to nie tylko O.Z.N., to wielkie 35-milionowe państwo.

Pos. Witwicki w przemówieniu swym starał się zobrazować nieprzychylne nastroje, jakie rzekomo nurtują wśród społeczeństwa polskiego i przedstawicieli władz wobec ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej.

Mocna odprawa.

W odpowiedzi na wywody posłów ukraińskich pos. Ostrowski złożył w imieniu społeczeństwa polskiego Lwowa i ziem Małopolski Wschodniej oświadczenie, iż prawa narodu po[...]ego do tej ziemi są stare jak dzieje Polski.

Ukraińcy muszą zrozumieć, że od 1000 lat los skazał nas na wspólne pożycie i tego nikt nie zmieni. Polacy nie mają zamiaru wynaradawiać Ukraińców, ale nie dadzą sobie wydrzeć swej polskości i przynależności do kultury zachodniej (huczne oklaski)).

Oświadczamy, że tych ziem strzec i bronić zawsze będziemy do ostatniej kropli krwi (huczne oklaski) i ostatniego tchnienia przed każdym wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym.



Zawieszenie Stowarzyszenia Kupców Trzody Chlewnej

ŁÓDŹ, 4. 12. — W związku z uchylaniem się rzeźników i kupców trzody chlewnej od wykonania uchwały Giełdy Mięsnej oraz za powzięcie rezolucji mającej na celu pozbawienie miasta aprowizacji mięsnej, łódzki starosta grodzki zawiesił Stowarzyszenie Kupców Trzody Chlewnej.

Zdarzenia i wypadki

— W drugiej dekadzie zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 8,5 miln. zł. do 447,6 miln. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 5,6 miln. zł. do 32,4 miln. zł.

— Wkłady na dzień 1 grudnia rb. jak również liczba oszczędzających w PKO wykazuje dobry wzrost. Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76,4 miln. zł. i wynosił na koniec listopada rb. 979,3 miln. zł.

— Włoska ustawa o „ochronie rasy" m. in., zabrania żydowskim rodzinom utrzymywać służbę chrześcijańską. W związku z powyższym zarządzeniem, wchodzącym obecnie w życie, w samym Mediolanie pozostanie bez zajęcia przeszło 3000 służby domowej męskiej i żeńskiej, która będzie musiała być zastąpiona przez cudzoziemską.

— Sprawa tajemniczego zaginięcia samolotu angielskiego, którym leciał znakomity angielski konstruktor lotniczy i jego 3-ej towarzysze, wyjaśniła się zupełnie nieoczekiwanie. Okazało się, że kapitan Percival lądował szczęśliwie na lotnisku pod Wersalem, a nie w Le Bourget, gdzie go oczekiwano. Lotnicy dowiedzieli się o poszukiwaniach ich samolotu dopiero z gazet.

Nowy herb Wielkopolski i Ziemi Kaliskiej.

WARSZAWA, 4. 12 — Na sejmiku wojewódzkim w Poznaniu w dniu 5 bm. omawiany będzie projekt herbu województwa poznańskiego. Projekt herbu jest kompozycją dawnych herbów ziem wielkopolskiej i kaliskiej i przedstawia Orła Białego bez korony na czerwonym polu oraz na piersi orła tarczę z szachownicą biało - czerwoną. Na szachownicy umieszczona jest głowa żubra.

600-lecie istnienia m. Lwowa.

LWÓW, 4. 12. — Z powodu przypadającego w roku przyszłym 600-liecia istnienia miasta Lwowa projektowane jest zorganizowanie w r. 1940 wielkiej wystawy lwowskiej, obrazującej rozwój i dorobek miasta.

Trudo uwzględnić wszystkie podania o przyjęcie do służby w administracji skarbowej.

WARSZAWA, 4. 12. — Ministerstwo Skarbu komunikuje, że kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do służby w administracji skarbowej, powinni wnosić stosowne podania bezpośrednio do właściwych terytorialnie izb skarbowych lub dyrekcji ceł.

Podania o zatrudnienie w monopolach państwowych należy kierować do odnośnych dyrekcyj monopolów.

Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę, że izby skarbowe, dyrekcje ceł i dyrekcje monopolów, wobec ograniczonej budżetowo liczby etatów, nie są w możności uwzględnienia wszystkich podań, które mogą być rozpatrywane tylko w miarę zwalniania etatów.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że przesyłanie do ministerstwa lub podległych mu władz skarbowych podań o zatrudnienie w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest bezcelowe, ponieważ Ministerstwo nie prowadzi bezpośrednich prac na tym terenie, ani też nie podlegają jego kompetencji przedsiębiorstwa i zakłady powstające w C. O. P.

Ofiara na Pomoc Zimową — Najlepszą gwiazdką dla biednych dzieci.

Nadsztygar z Karwiny przewodniczącym kongresu techników.

WARSZAWA 4. 12. — „Przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski". Pod tym hasłem rozpoczął swe obrady 1 polski kongres techników zwołany przez Naczelną Organizację Stowarzyszeń Techników R.P.

Zadaniem kongresu, nad którym objęli protektorat Prezydent RP i Marszałek Śmigły-Rydz jest naświetlenie roli techników w życiu gospodarczym Polski.

Po uroczystym nabożeństwie w katedrze, udali się uczestnicy kongresu na grób Nieznanego Żołnierza i do Belwederu gdzie złożono wieńce.

O godz. 10 rano w wielkiej sali Filharmonii rozpoczęły się obrady kongresu.

Obrady zainaugurował przemówieniem prezes Stow. Techników Aleksander Taff, który omówił cele i zadania jakie kongres ma do spełnienia i zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć protektorów honorowych kongresu Prezydenta RP. i Marszałka Śmigłego - Rydza. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na przewodniczącego kongresu powołano jednomyślnie nadsztygara Sławińskiego Zygmunta z Karwiny, który wśród wielkich owacyj wstępuje na estradę w swym czarnym charakterystycznym górniczym stroju i wyraźnie wzruszony wygłasza przemówienie. Mówca podkreślił wielką swą radość, że może przemawiać w stolicy Polski, jako przedstawiciel ziem na zawsze już złączonych po wszystkie czasy z Macierzą.

Po ukonstytuowaniu się prezydium wygłosili przemówienia powitalne minister Roman wiceminister inż. Piasecki, wiceprezydent m. st. Warszawy Olpiński i prof. dr. Bryła.

O godz. 14-ej rozpoczęły się obrady kongresu w sekcjach w gmachu Domu Katolickiego. Zamknięcie kongresu nastąpi w niedzielę o godzinie 15-ej.

ŁODZIANIN W PREZYDIUM.

W skład prezydium Kongresu wszedł również łodzianin p. Bolesław Rebzda, który dziś wygłosi w sekcji drugiej referat p.t. „Uwłaszczenie świata pracy".

Próba wytrzymałości mostu kolejowego w Płocku

PŁOCK, 4. 12. — W obecności specjalnej komisji fachowej z Warszawy odbyła się próba wytrzymałości mostu kolejowego na Wiśle. Do obciążenia mostu użyto dwa parowozy oraz kilka wagonów. Próba dała dobre wyniki. Należy nadmienić, że ukończenie budowy mostu umożliwi bezpośrednią komunikację na linii kolejowej Łódź — Płoc — Brodnica (Pomorze).

Zabłąkana kula rewolwerowa zraniła ciężko kobietę.

ŁÓDŹ, 4. 12. — Wczoraj wieczorem na ulicy Rzgowskiej w pobliżu ul. Lelewela miał miejsce wypadek tajemniczego postrzelenia kobiety. Ranną w wypadku została 41-letnia Antonina Kolanos, zamieszkała przy ul. Lelewela 32, która wraz z mężem powracała do domu. W pewnej chwili trafiona została kulą rewolwerową w prawą pachwinę. Ranna osunęła się na ziemię. Mąż wezwał natychmiast karetkę pogotowia PCK. Przybyły lekarz opatrzył ranną kobietę i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni. Rana jest poważna, ale niegroźna dla życia.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła śledztwo. Nie jest wykluczone, że Kolanosowa ranna została zabłąkaną kulą.

Robotnik stłukł butlę z kwasem.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 4 grudnia — W mieszkaniu własnym przy ul. Granitowej 27 usiłował pozbawić się życia 27-letni Stanisław Sukiennik, który zażył luminalu. Desperata w stanie nieprzytomnym przewiózł lekarz pogotowia do szpitala.

— Brzytwą usiłował poderżnąć sobie gardło 27-letni Michał Walczak, zamieszkały przy ul. Smoczej 21, Na szczęście desperat zadał sobie ranę niegroźną dla życia. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia, po czym, przewiózł do szpitala.

— W Rudzie Pabianickiej przy ul. Łąkowej 16 poparzył się 20-letni robotnik Otto Rauch, który przez nieostrożność stłukł butlę z kwasem solnym. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł do szpitala Ubezpieczalni.

— Na ul. Zgierskiej wpadła pod samochód 45-letnia Felicja Kuss, zamieszkała przy ul. Spornej 51, Doznała ona ogólnego potłuczenia Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia.

Dziś! Maciuś-Sierota, Alei-Beduin w „Kocie w butach"

„Kot w butach" zrobił dzieciom wspaniałą niespodziankę! Dziś o 12-tej grana jest nowa, śliczna bajka o przygodach Maciusia-sieroty i jego przyjaciół raka-nieboraka i pstrąga-dziwoląga, którzy szukali złota w Afryce. W pięknej tej bajce p. t. „O raku-nieboraku" występuje jeszcze szereg innych kukiełek — Alei-Beduin, potworna ośmiornica, muszla perłowa, małpki i t. d.

Wszystkie dzieci przychodzą dziś o 12-ej do Teatru (Al. Kościuszki 57) na nową bajkę!

Dziś o godz. 4.15 „Kot w butach" gra piękną bajkę o szkole, entuzjastycznie przyjmowanego przez dzieci „Żaczka-Szkolaczka". Bilety na obie bajki tanie, bo już od 30 gr. do 2.30 razem ze szatnią, w kasie teatru na godzinę przed przedstawieniem.

Ostatnie wiadomości sportowe.

WIMA I ZNICZ zwycięzcami w turnieju siatkówki.

W hali sportowej w Parku Poniatowskiego odbyły się wczoraj finały trójkowego turnieju siatkówki w konkurencji pań i panów.

Mistrzem w konkurencji żeńskiej został zespół Znicz I, który w półfinale pokonał ŁKS 2:0 a w finale Znicz II 2:1. W grupie mężczyzn pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie drużyna Wimy, wygrywając w półfinale z Ł.K.S. II 2:1 i z ŁKS I 2:0.

ZA KANAŁEM INNY ŚWIAT...
Bogactwo i tradycja
Utajona siła Anglii.

Londyn, w grudniu.

Anglia, to kraj harmonii, spokojnie płynącego życia, opanowanych form, dobrego wychowania, ale i kraj kontrastów.

Olbrzymie bogactwo, ale bogactwo dyskretne, nie anonsujące się zbytnio na zewnątrz. Skromne, proste fronty domów i pałaców

nie zdradzają przepychu

znajdującego się wewnątrz. Podobny brak wystawności w budynkach publicznych. Po orgiach nowoczesności i luksusu na kontynencie — urządzenia angielskie wydają się *czymś niemal średniowiecznym*.

Bogactwo angielskie robi na kryzysowym człowieku z kontynentu wrażenie czegoś egzotycznego. Legendarne dla nas Rolls-Royce'y defilują po ulicach skromnie, jak jakieś Fordy. Szoferzy w liberii czytają sobie pisma, rozwaleni w luksusowych wozach, albo prowadzą cały pęk piesków na spacer. Srebrne lisy, gronostaje, paradują po każdej przeciętnej premierze.

Cena obiadu w wytwornym hotelu zaczyna się od 1 funta, pokój od 2 funtów. Ogłoszenia w gazecie mówią codziennie o dziesiątkach gubionych pierścionków, kolij, naszyjników.

Pierwszym wrażeniem, odebranym w Anglii, jest jej odmienność. Wszystko ma tu inne oblicze, wszystko ustawione inaczej. Niekiedy najprostsze rzeczy wymagają zastanowienia i dla człowieka kontynentu wydają się celowo ułożonymi szaradami — aby trudniej zgadnąć. Obyczaje i nawyki kontynentalne narażone są co chwila na zdziwienie.

Idę na pocztę, ażeby nadać pieniądze. Żądam przekazu pocztowego: postal order. Pytają się: na ile? Jestem oburzony tą niedyskrecją i odpowiadam, że nie wiem na ile. — Bardzo nam przykro, ale musimy wiedzieć. Zniecierpliwiony wymawiam sumę i otrzymuję czeki na tę wysokość. Trzy czeki na funta i jeden czek na 5 szylingów. Co mam z tym *zrobić? Wypełnić odbiorcę i adres poczty, gdzie ma być ta suma wypłacona. „Postal order"* nosi bardzo osobisty charakter, nie tak, jak anonimowy przekaz pocztowy kontynentu. „Generalny dyrektor Poczt prosi o wypłacenie sumy... panu...". Czek ten wkładasz do koperty i posyłasz adresatowi. Ażeby uchronić czek przed kradzieżą, przekreślasz go, jak czek bankowy: crossed.

Wszystko to wydaje się dziwną ceremonią, niezbyt praktyczną. Klniesz pod nosem, zastanawiając się, jak wypełnić czerwone, eleganckie czeki na przejrzystym papierze. Sąsiad z pultu pocztowego uśmiecha się i objaśnia cię: co więcej pisze ci tekst: „to jest skomplikowane — dodaje — ale zarazem całkiem proste. Trzeba przywyknąć.

Oczywiście, trzeba przywyknąć.

Wynajmujesz umeblowane mieszkanie t. zw. furnished flat. Namęczysz się sporo, zanim dowiesz się, że biura wynajmu mieszkań są wcale liczne, ale że biuro wynajmu operuje tylko mieszkaniami twojej dzielnicy. Estate agents, tak zwą się ci panowie, z narożnika komunikują ci tę nowinę z uśmiechem. Ładna historia! Będziesz musiał stracić parę tygodni na odwiedzenie kilku dzielnic, które wchodzą w rachubę Estate agents nie są takimi pesymistami. Zawiadomimy naszyh kolegów".

Istotnie, rankiem zastajesz stertę listów oraz wykazy mieszkań na wellinowym papierze. Wynajdujesz flat. Wynajmujesz. Otrzymujesz kontrakt na pergaminie, przewidujący wszelkie możliwości, ujęty w paragrafy, opatrzony pieczęciami i zamknięty wreszcie w safie u adwokata. Ceremonia ta wydaje ci się zbyt pompatyczna jeżeli zważysz, że wynajmujesz mieszkanie na pół roku. Ale zapewniają cię znawcy, że to nic w porównaniu z najmowaniem próżnego mieszkania, a co dopiero lokalu biurowego! Zwyczaje angielskie przewidują kontrakty na 3, 7 i 14 lat! W tym kraju posady są pewne, kapitały także. Liczą jeszcze po 3, 7 i 14 lat.

Przy najmniejszej operacji pytają się ciebie w tym kraju o gwarancję bankową, o twoje conto. Jakto, nie ma pan książeczki czekowej? Bierze pan tyle pieniędzy do kieszeni? No tak, od tego mam portfel. — Widzi pan, u nas portfel osobno, a książeczka czekowa osobno.

Trzeba przywyknąć do tego, że miejsca w kinie są nienumerowane i że trzeba nieraz czekać stojąco na opróżnienie miejsc, że bilety na niektóre koncerty kosztują też 10 funtów i 10 szylingów, że w niedzielę przedstawienia kinowe zaczynają się w Londynie dopiero o 6-ej, że w niedzielę usuwają cię z niektórych restauracyj, jeżeli zjawisz się o godz. 2-ej po południu „jest za późno, zamykamy". Trzeba oswoić się z tym, że w najnowszych blokach brak jest centralnego ogrzewania, „gdyż kominek jest zdrowszy". Że w Anglii jeździ się po lewej stronie i że nie płaci się kary za przechodzenie przez jezdnię przy czerwonym świetle. Że najgłupszy sprawunek odsyła się do domu i że ze zdziwieniem patrzy się na ludzi, którzy noszą się z paczkami.

Z początku krytykujesz, pienisz się, denerwujesz. Potem oswajasz się i znajdujesz w tym wszystkim jakiś urok, czy ukryty sens.

To jest siła Anglii.

G. Z.

Transport rannych marynarzy.



Sanitariusze na australijskim okręcie wojennym „Sidney" odbyli próby przewożenia rannych w osobliwej „beczce-noszach".

B. adiutant gen. Żeligowskiego adwokatem w Stanach Zjednoczonych

Dobrze płatną posadę doradcy prawnego w wydziale kontroli zakładów fryzjerskich w stanie New Jersey otrzymał adwokat polski S. A. Gutowski z Newark N. J.

Adw. Gutowski średnie wykształcenie otrzymał w Polsce a po przybyciu do Ameryki w r. 1908 zapisał się do kolegium amerykańskiego w Springfield, Mass., które chlubnie ukończył. Podczas wojny światowej jako ochotnik wstąpił do armii amerykańskiej, zdobywając rangę kapitana. Podczas wojny polsko-bolszewickiej wstąpił jako ochotnik do armii polskiej, biorąc udział w wojnie przeciw bolszewikom w randze kapitana armii polskiej.

Po odparciu inwazji bolszewickiej zaciągnął się do armii gen. Żeligowskiego w Wilnie i został jego adjutantem.

Po powrocie z Polski do Ameryki ukończył swoje studia prawne i rozpoczął praktykę adwokacką w r. 1926.

11.450 Hiszpanów wystąpiło z organizacyj wolnomyślicielskich

Do Moskwy przybył przedstawiciel ruchu bezbożniczego w Hiszpanii, Martinez Orio, aby zdać relację z dorobku ateistów na półwyspie iberyjskim. Jak wynika z jego sprawozdania, bezbożnictwo hiszpańskie przeżywa poważny kryzys wewnętrzny. Moskwa jest poważnie zasmucona i rozczarowana, ponieważ liczni przedstawiciele drobnej burżuazji hiszpańskiej nie chcą w żaden sposób zgodzić się na stosowanie metod używanych w walce bezbożniczej w Sowietach. Ruchowi wolnomyślicielskiemu w Hiszpanii grozi poważny rozłam. W ciągu pierwszych 10 miesięcy roku bieżącego przeszło 11.450 osób wystąpiło z szeregów wolnomyślicielskich. Większość tych osób powróciła na łono Kościoła katolickiego.

Anna Borowikowa
Pożądanie
(Uroczysko)

Powieść 29

KIELISZEK LEKARSTWA.

Przemko skończył oblewać się zimną wodą i wycierał ręcznikiem swój szeroki, gładki tors atlety. Wczorajsza przygoda wisiała jeszcze w myśli niemiłym ciężarem, jednakże sen (choć nie tak krzepki jak zawsze) zimna woda, radosne złoto poranka usposabiały weselej. Może rzecz da się jeszcze przetłumaczyć, ułagodzić? Ostatecznie Krzysztof nie słyszał nic, prócz kilku słów, niebacznie wyrzeczonych. Ostatecznie...

W tej chwili zaszło coś, co skrzydłem kruka przykryło wszystkie nadzieje. Wszedł Józik, niosąc oczyszczone ubranie i błyszczące rude buty. Postawił je i wyrecytował swym monotonnym głosem:

— Pan rządca pyta się na którą godzinę pan dziedzic życzy sobie koni na stację?

Przemysław stał właśnie naprzeciw lustra. Cóż to mogło znaczyć? Więc jednakże Krzysztof się mści? Ujrzał swą twarz zlaną, nagłym, krwistym rumieńcem. Nie rzekł nic, a Józik dodał jeszcze:

— Pan rządca mówił, że do Pokrzywnicy, to najlepszy jest teraz ten pociąg, który odchodzi o szóstej.

— Do Pokrzywnicy? Więc mam jechać do Pokrzywnicy. No, tak, bo gdzież indziej mógłbym jechać? Więc wypędza mnie z domu. Rodzony brat. Dobrze.

Odwrócił się od zwierciadła, wziął biały kościany grzebyk i czesał nim swe ciemne, lśniące włosy. Ręce mu drżały, nie chciał by Józik to zauważył.

— Niech będzie na szóstą — rzucił obojętnie, przez zęby.

— To „koni" zajadą o wpół do piątej — powiedział jeszcze chłopak.

Przemko spinał właśnie pod brodą jedwabną, błękitnawą koszulę. Spinka pękła mu w palcach. Co za gorliwość. Jak się śpieszą aby go stąd wyprawić. Ujął prędko swój fiołkowy rozpylacz. Zasyczało, zapachniało. Lecz w tej chwili za Józikiem zamknęły się drzwi i flakon z pachnidłem stuknął głucho o szary marmur toalety. Z opadłymi bezwładnie rękami usiadł Przemko.

— Więc to tak? Koniec idylli, koniec wszystkiego. Z rodzonego gniazda gnano go na tułaczkę. Całą siłą litował się nad sobą, lubował we własnej krzywdzie. Tłumiło to pewien wewnętrzny, przykry głos, który gadał, gadał, wyrzucał...

Próbował patrzeć przed siebie, tylko przed siebie — jak zawsze. A więc Pokrzywnica.

Mroczny, cichy pałac, bezszelestna służba, milczący stryjowie, ukazujący się jak widma, to tu, to tam, w amfiladzie pokojów. Przyjmą go bez najmniejszego zdziwienia, i zaraz posadzą do jakiejś idiotycznej gry w karty. Wieczory w malinowym salonie, przy wielkiej, różowej lampie, szmer pasjansów kładzionych suchymi palcami starczych rąk.

— I co ja tam będę robił? — pomyślał. — Chyba polował na lisy...

Ujrzał liściasty podszyty gaj, liliowy, wiosenny zmierzch, i świeże nory w żółtym piasku. Posłyszał wściekłe ujadanie pod ziemią poczuł zapach kurzu. Ale to trwało sekundę. Obraz nikł, wypłynął drugi. Ten był ostry i bolał. Dlaczego spojrzała na niego tak strasznie, tymi nieprzytomnymi oczami?

Niedawna kochanka, upieszczona najsłodszą pieszczotą... Spojrzała na niego, jak się patrzy na trującą gadzinę. Czyż wszystko się zmieniło — dlatego — dlatego — że Krzysztof się dowiedział? Kobiety. Gardził i cierpiał. Czuł urażoną pychę samca. Nie, naprawdę, to było zbyt nieznośne.

Zżymnął się gdy do pokoju, bez pytania weszła Weronika. Ale niosła jakąś grubą kopertę, którą położyła przed nim.

— Bielawski kazał żeby ja ci to oddała — rzekła.

Wziął zawiniątko. Były to pieniądze, sporo pieniędzy. Pożegnalna jałmużna Krzysztofa. Miał ochotę cisnąć je na podłogę, ale przez wzgląd na Weronikę, położył paczkę niedbale na stole. Po chwili zastanowienia wziął kopertę i schował do bocznej kieszeni.

— Weronka — rzekł — zbierz, proszę cię moje rzeczy i upakuj do tych dwóch większych walizek.

Drgnęła. Wielkie, czarne żałosne oczy, uderzyły go zdumieniem.

— Ty jedziesz — jedziesz. — A dokąd?

— Gdzie? — roześmiał się sucho. — W świat przed siebie, gdzie oczy poniosą.

— Na... na długo?

— Na zawsze! — odrzekł szorstko.

Ceglasta spiekota uciekła gdzieś z jej twarzy, która była w tej chwili żółta. Usta miała otwarte. Tyle było w niej rozpaczy że nawet on czuł się poruszony.

— No tak — rzekł łagodniej — jadę bo Krzysztof mnie wygania. Powiedział abym sobie poszedł precz.

— Dziedzic? Przemeńku! Ja poproszę za tobą!

— Zakazuję ci! Nie mów nic! Zresztą i ja mam dosyć tego łaskawego chleba z popiołem. Nie, to nie. Pójdę sobie

Pokój, meble i Przemko tańczyły jej przed oczami. Teraz to już chyba zemdleje. Potem gniotła i gniotła w ustach jego słowo, jedną nowinę i nie mogła jej wykrztusić. O on położył rękę na jej ramieniu:

— No, no, nie martw się — rzekł — ja nie zapomnę o tobie.

Pomyślał, że wartoby jej coś ofiarować, lecz nie miał nic, prócz tego co teraz otrzymał. Tamte sławne pieniądze od Słuckiego, rozlazły się już dawno. I nie wiadomo na co — na parę wyjazdów do Jabłonówki.

Usiadł bezradnie, a ona przyklękła obok i przytuliła się mocno do niego. Miał wielką ochotę ją odsunąć, lecz czuł, że po tylu latach coś jej się przecie należy. Więc objął ją i pocałował w usta raz i jeszcze raz.

— Nie jedź — załkała. — Ja umrę! Ja ciebie... Przemeńku, ja ciebie tak strasznie kocham.

Ujrzał znów tamte, odpychające oczy bratowej.

— Tak — powiedział gorzko, ująwszy jej podbródek, — to prawda. Ty tylko jedna na świecie mnie kochasz...

Odwrócił głowę, a gdy z jękiem przypadła do jego kolan, począł gładzić jej twarde, czarne włosy, pierwszą delikatną pieszczotą, pozbawioną żądzy.

A potem nagle schwycił go żal.

— Och ten Krzysztof! ten dobry szlachetny Krzysztof! — wybuchnął.

Ukrył twarz w dłoniach, jak gdyby płakał, choć łzy nie płynęły z rozpalonych oczu. I po raz pierwszy, naprawdę, z duszy, zapragnął jego śmierci.

— I po co on żyje, ten chory? ten kaleka? Odebrał mi majątek, dom, wszystko! Co komu z jego życia? Co jemu samemu z życia? co? co?

Podniosła się i stała nad nim. Patrzyła na zgiętą, ciemną głowę, na smukły, pochylony grzbiet. Przez chwilę chciała go objąć w pół i szeptem powiedzieć o zamierzonej zbrodni. Ale coś zamknęło jej usta

Powiedziała tylko:

— Przemeńku, ty nie odjedziesz.

Żachnął się. Zaczęło go już to złościć.

— Ach, pleciesz. Pojadę, nikt mnie nie zatrzyma.

Wtedy powiedziała, ale już tylko w sobie.

— Ja ciebie zatrzymam, Przemeńku.

I wyszła. Wszystko mieniło się i latało przed jej oczami, ale w głowie miała wielką jasność. Najdrobniejsze szczegóły wdzierały się w pamięć z dziwną wyrazistością. Zauważyła wszystko, każdą szczelinkę w podłodze, każde zadrapanie na drzwiach. Szła, aż migały tylko okna.

(d. c. n.)

Współczucie



Reporter: Więc pan padł ofiarą przejechania?
— Tak, a ta pani kierowała samochodem, który mnię przejechał

Kminkówka czy anyżówka?

Tajemnicza szafa.

Do mieszkania pana Teofila Rynienki przybyli z wizytą panowie Wojciech Śląski i Roman Bal.

Okazało się, że pan Teofil śpi jak zabity na kanapie. Wobec tego goście siedli cichu przy stole i czekali, aż się gospodarz obudzi.

W międzyczasie przyglądali się szafie, na której widniała bateria butelek rozmaitego kalibru.

Ponieważ zaś butelki te miały różnokolorową zawartość, więc zaintrygowany pan Wojciech mruknął:

— Jak myślisz, Romek? Co tam jest w tych flachach?

— Musi wódeczność — odparł pan Roman. — Bo człowiek z Teofila bardzo tronkowy i jednej godziny przez kieliszka nie strzyma.

— Ale po cholerę ma taki zapas?

— Bo jest ostrożny. A nuż będzie wojna? Trzęsienie ziemi? A nuż monopol zamkną? Na wszelki wypadek przyszykował sobie źdźiebko gazu.

— Faktycznie, że coś jakby wódecznością zalatuje!

— No pewnie! — potwierdził pan Roman, pociągnąwszy nosem. — O patrz, patrz! Nawet coś tam kapie ze szafy!

— Kminkówka! — oświadczył.—Skosztuj no, Romek.

— Faktycznie kminkówka — potwierdził pan Roman, oblizawszy szafę za przykładem przyjaciela. — A może i anyżówka.

— Więc, co zrobiem?

— A nic. Obudziem Teofila i wypijem sobie wspólnie dla rozgrzewki!

— Hej! Teofil!

Pan Teofil drgnął i otworzył oczy.

— Czego?

— Gaz masz w tych butelkach?

— Gaz.

— Musi jedna z nich pęknięta?

— Bo co?

Pan Teofil ziewnął i wzruszył ramionami.

— To nie gaz. To mój kot Maciuś chodzi na szafę za swoją potrzebą. Maciuś Kś,kś,kś!

Z szafy wyskoczył bury kot.

Na ten widok panu Romanowi zrobiło się mdło. Przypomniał sobie, że to pan Wojciech namówił go do skosztowania, oświadczając, że to „kminkówka“, wobec czego wyrżnął przyjaciela w zęby.

Sąd skazał pana Romana na tydzień aresztu.

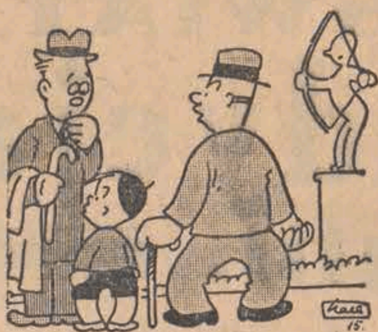
Wet za wet



— Do diabła! Ktoś ukradł mój samochód!

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Bezkrytyczny



— Tak to prawda, że mój synek ma krzywe nogi, ale on z tego wyrośnie, podobnie jak to się stało.

Strajk duchów

Przykre zakończenie seansu.

Pan Stanisław Piąteczek wynajął spory lokal sklepowy od ulicy i urządził w nim pokazy zjawisk naprzyrodzonych. Wstęp kosztował tylko dziesięć groszy, więc na premierę przybyło moc publiczności.

— Psze państwa! — rzekł pan Stanisław, gdy zebrani zajęli miejsca. — Zara się duchy pokażą, tylko trza na parę pięć minut elektrykę zgasić. Znakiem tego źdźiebko cierpliwości, goście moje kochane. Pośpiechu nima; duch nie zając, nie ucieknie!

Światło zgasło i pan Stanisław znikł w przyległym pokoju, gdzie czekali nań niedawno zaangażowani pomocnicy. Personel ten nieoczekiwanie oświadczył panu Stanisławowi, że strajkuje i że bez podwyżki nie ma mowy o przedstawieniu. A że pan Stanisław za nic na świecie nie chciał ustąpić więc publiczność niecierpliwiła się po ciemku i urozmaicała sobie czas, jak mogła:

— Panie Waciu, puść pan — wołał głos kobiecy.

— Z prawdziwym żalem puszczam, ponieważ że całkiem pani niczegowata, panno Weroniko.

Jakem sobie karty stawiała, to mnie pikowy walet na czerwienne damę wpadł. Znakiem tego małżeństwo z bronetem mnie sądzone.

— Ale co się tu dzieje, panno Weronko? Gdzie te duchy, do jasnej frybry?

Oburzona publiczność poczęła głośno tupać nogami.

— Panie tego! Duchy pokazać, albo forsę oddawać!

Pan Stanisław, który jeszcze nie doszedł do ładu ze swymi pracownikami, wleciał rozgorączkowany na salę:

— Już się robi, ludzie kochane.

Nic dziwnego, że duchy nie wyłażą, ponieważ że źle siedzicie. Jeden od drugiego o trzy metry, to do bani z takiem siedzeniem.

Skupcie się państwo trochę!

— Czego?! ryknęli groźnie zebrani, powstając z krzeseł i otaczając nieszczęsnego pana Stanisława. — Skubać się mamy?!! Po gębie go, chłopaki!

* * *

Nakaz wykonano sumiennie.

Pan Stanisław zjawił się na rozprawie z wielkim sińcem pod okiem, wobec czego sąd skazał panów: Kazimierza Pęcaka, Wacława Dudę i Włodzimierza Gorodowa na tydzień aresztu każdego.

Polityczne rozważania

Kasi z drugiego piętra.

„Ta cała polityka to jedna wielka granda. Ciągle słyszę, że się ludzie bez tą politykę po gębach pierą i sobie od najgorszych wymyślają i jeden drugiego w łyżce wody by utopił.

Na ten przykład mój pan to tyż jest jakiści szprycmajster od polityki, bo stale na jakieś posiedzynia lata i jakomści opozycje chwali.

Nie wiem co ona za jedna ta opozycja, ale musi być śprytna, pan powiada, że ona się do władzy pali.

A wiadomo, że władza czyli policja są chłopaki przystojne i do rzeczy i każda jedna dziewczyna jest na nich łasa.

Pan mówi, że pan u totej opozycji pracuje dla dobra wszystkich, a nie dla własnej przyjemności, ale coś mi się widzi, że pan panią bajcuje, a ona głupia wierzy.

Bo naten przykład onegdaj obudziła mnie pani nad ranem, że pan z miasta wrócił chory, więc żebym jej pomogła pana rozebrać.

Wchodzę do pokoju, pan siedzi na krześle i stęka. Spirytus od niego jedzie, jak z monopolu, a ślipia ma złajdaczone, jak najgorszy śmirus.

Dopiero zaczął żonę picować:

— Uważasz z posiedzenia wyszedłem, podchodzi do mnie dwóch facetów, buch mnie w łeb i w taksówkę. Zakołowało mi się w głowie i się dopiero ocknąłem w jakiemści ciemnym pokoju. A tu wyłazi jakaś kobita, nie widziałem jaka, ale choć ciemno było, zawsze się dobadałem, że to *kobita i zaczyna do mnie po hiszpańsku* gadać. Że niby mnie zakatrupią, bo ja jestem w opozycji wielka figura i moi przeciwnicy boją się, żeby im nie zaszkodził...

A na to pani: Jakim — powiada — sposobem zrozumiałeś, kiedy po hiszpańsku nie umiesz ani w ząb?

Pan jak to usłyszał od razu zaczął stękać:

— Ja powiada — o mało co nie umarłem, a ty mnie o głupstwo pytasz?

Dopiero pani się przelękła i zaczęłyśmy go rozbierać. Patrzymy a on bez ciepłej koszulki do domu przylazł.

Pani się naturalnie pyta gdzie koszula?

— Zgubiłem — powiada — chyba w tem zamieszaniu w taksówce.

No i powiedzcie ludzie, jak tu chłopu wierzyć? Coś z tą polityką i opozycją nie jest tak jak pan powiada. Bo niby którędy porządny mężczyzna w taksówce ciepłą koszulkę zgubi?

Wiek



— Tatusiu, pozwól mi postarać się o prawo jazdy. Mam już dostateczną ilość lat.

— Ty tak, ale samochód jeszcze nie!

TRZEJ PANOWIE W ATELIER MALARZA.

GEST MILCZĄCEGO ANGLIKA.

Pewien znany pejzażysta holenderski, w ten sposób charakteryzuje Niemców, Francuzów i Anglików:

— Pewnego dnia siedziałem w swojem atelier, gdy wszedł jakiś korpulentny jegomość z cwikierem na nosie, skłonił się z dwa, lub trzy razy głęboko i rzekł:

— Dobry wieczór mój panie!

Skłoniłem mu się dwa, lub trzy razy głęboko. Wówczas przybysz przeglądnął wszystkie moje obrazy, powoli i z namysłem i cicho mruczał do siebie:

— Dobry, ten jest śliczny, to jest wspaniałe.

W końcu rzekł do mnie:

— Czy pozwoli pan, że przyprowadzę swego przyjaciela, barona von A.?

— Ależ z przyjemnością — odrzekłem.

— Przybysz skłonił się z dwa lub trzy razy głęboko i odszedł. Na drugi dzień przyszedł z swoim przyjacielem, baronem von A. Skłonili się z dwa albo trzy razy, a gdy obejrzeli wszystkie obrazy, baron rzekł:

— Czy pozwoli pan, że przyjdziemy z hrabią G...?

Skłonili się z dwa, lub trzy razy i odeszli: więcej się nie pokazali. Byli to Niemcy.

— Innym razem wszedł do mojej pracowni, drobnym szybkim krokiem pewien niski pan i rzekł:

— Bon jour, Monsieur! Potem trzymając lorgnon przy oczach, stanął przed pierwszym obrazem i rzekł:

— Bardzo ładny! Cudowny kawałek!

— Potem podszedł do drugiego i powiedział:

— To jest cudowne, pan przeszedł naturę w jej pięknie.

W trzech minutach obejrzał wszystko. Następnie, kręcąc w palcach laseczkę, stanął i odezwał się:

— Gratuluję panu; ma pan wielki talent w malowaniu pejzaży; będę miał zaszczyt polecać pana wszystkim moim przyjaciołom. Au revoir, Monsieur!

Więcej jednak nie widziałem go. Ten pan był Francuzem.

Innym razem usłyszałem silne pukanie laską w drzwi; zawołałem:

— Proszę!

Wówczas wszedł pewien pan bardzo sztywno, ledwie skinął głową, nie zdejmując kapelusza.

— Czy mogę obejrzeć pańskie obrazy? — spytał.

Skłoniłem się i rzekłem:

— Z przyjemnością.

Nic nie odrzekł i przez dłuższy czas stał przed jednym z obrazów. Potem podszedł do drugiego i znowu bardzo długo mu się przypatrywał, nic nie mówiąc. Potem podszedł do trzeciego i spytał:

— Wiele?

— 40 luidorów — odrzekłem.

Nic nie mówiąc podszedł do czwartego i długo weń wpatrywał, po czym spytał:

— A ten wiele?

— 60 luidorów.

Nic nie odpowiedział, lecz jeszcze przez pewien czas wpatrywał się w obraz. Potem rzekł:

— Pióro, atrament i papier!

Gdy mu to wszystko przyniosłem, spytał:

— Jak się pan nazywa?

Podałem mu swoją kartę i wówczas wypisał mi czek na 60 luidorów, podał mi i odezwał się:

— Ten obraz jest mój, oto mój adres, *proszę mi go odesłać! Dowidzenia!*

Skinął głową, nie zdejmując kapelusza i odszedł. — Był to Anglik.

Jazz-band



Kompozytor jazzbandowy smaruje nuty miodem, wypuszcza schwytane muchy i zaczyna grać.

PRZYJACIEL DOMU

Skuteczna metoda.

Pan Głąbek jest człowiekiem spokojnym i łagodnym. Kiedy się dowiedział, że żona go zdradza z niejakim Korniszonkiem nie krzyczał, nie wrzeszczał. nie strzelał i nie robił awantur.

I, gdy pewien znajomy wyraził z tego powodu zdziwienie, pan Głąbek wzruszył ramionami.

— Po co miałem strzelać i robić awantury, kiedy wszystko można załatwić spokojnie. Ja mam, proszę pana, swoją metodę, która jest lepsza od awantur.

Kiedy się dowiedziałem, że żona zdradza mnie z Korniszonkiem, poszedłem do niego i... niech pan zgadnie, co zrobiłem

— Pobił go pan?

— Nie! Wprost przeciwnie! Zaprosiłem go serdecznie do domu na obiad! Pan się dziwi, co? On się też zdziwił. A najbardziej zdziwiła się moja żona:

— Zaprosiłeś Korniszonka na obiad? Co za nagła przyjaźń?

— Wcale nie nagła! — powiedziałem jej spokojnie — żywię dla niego przyjaźń od dawna. Wyjątkowo sympatyczny człowiek. Bardzo go lubię.

Przy obiedzie Korniszonek czuł się nieswojo. Moja żona też. Nic dziwnego! Czy pan wie, co ja zrobiłem przy obiedzie?

— No?

— Zachwycałem się Korniszonkiem. Pan jest miły, pan jest uroczy, pan jest mądry, pan jest inteligentny“.

Oni patrzyli na mnie, jak na idiotę. A ja nic, tylko prawiłem komplementy.

Nazajutrz znów go zaprosiłem na obiad. Następnego dnia również. Po tygodniu on się tak przyzwyczaił, że już nie czekał na zaprosiny i przychodził sam.

A gdy pewnego dnia nie mógł przyjść, siedziałem przy stole ze zmartwioną miną i nic nie jadłem.

— Dlaczego nie jesz? — zdziwiła się żona.

— Nie mam apetytu! Smutno mi, że Korniszonek nie przyszedł.

Żona dostała wypieków.

— Czyś ty zwariował ze swoim Korniszonkiem? — wybuchła.

Cisnęła widelec na stół i wyszła z pokoju.

Byłem zadowolony. Moja metoda zaczęła działać. Dalej kułem żelazo póki gorące.

Odtąd bez Korniszonka nie ruszałem się na krok. Żona chciała iść do kina...? Proszę bardzo! Pójdziemy z Korniszonkiem

Znajomi nas zaprosili? Owszem, mogę iść. Ale jeżeli Korniszonek pójdzie z nami.

Nic się w domu nie mogło odbyć bez Korniszonka. Jeżeli się żona zwracała do mnie w jakiejś sprawie, zawsze ją uprzedzałem.

— Poradzę się mego przyjaciela Korniszonka.

Cały dzień i cały dom był pełen Korniszonka. O niczym innym nie mówiłem, tylko o Korniszonku. W każdym pokoju powiesiłem po 10 fotografii Korniszonka. A pewnego razu przyniosłem dużą paczkę.

— Mam dla ciebie n[illegible]nkę — powiedziałem żonie.

— Co to jest?

— Portret naszego przyjaciela Korniszonka. Kazałem zrobić z fotografii.

Żona spojrzała na mnie jak na wariata.

—Po co ci portret Korniszonka?

— Chcę go zawiesić w naszej sypialni. Żebyśmy przed zaśnięciem i zaraz po przebudzeniu mogli się zachwycać naszym drogim przyjacielem Korniszonkiem.

Spojrzałem na żonę i aż się przestraszyłem. Aż posiniała z wściekłości!

— Nie pozwolę zawiesić portretu Korniszonka — wrzasnęła.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Dlatego, że ten kretyn mi zbrzydł. Mam tego dość! Gdzie się ruszyć — Korniszonek! Na każdej ścianie Korniszonek! Cały dzień o niczym innym nie słyszę, tylko o Korniszonku! Co ty w nim widzisz?

— To jest nadzwyczajny człowiek.

— Nadzwyczajny...? To jest zwyczajny idiota! Jeżeli go jeszcze raz zaprosisz na obiad, to ja wyjdę! Mam dość twojego Korniszonka, rozumiesz? Mnie się niedobrze robi, kiedy go widzę!

Pan Głąbek skończył swe opowiadanie i uśmiechnął się poczciwie.

— Moja metoda poskutkowała, proszę pana! Po co krzyczeć, po co strzelać, kiedy można załatwić spokojnie

KAPRYŚNY PASAŻER

Obraźliwe słowo.

W tramwaju ścisk był niemożliwy. Ludzie tłoczyli się, jak śledzie w beczce, a niektórzy wisieli nawet na stopniach.

— Licho mnie skusiło, żeby tramwajem się taskać — narzekał na pomoście zażywny pan Hipolit Wiórek. — Nielepiej to było taksówką?

— Pewnie, że lepiej — odparł zjadliwie stojący opodal pan Mańkowski. — O wieleś pan taki hrabia, to nawet panu nie przystoi w tramwaju z prostem narodem się dusić.

— Rany gorzkie, jak się pchają! — stękał pan Hipolit. — Wszystkie flaki ze mnie wygniotą. Patrzcie państwo, jak mie w tem kącie ścisnął! Ażeby cię choroba ścisnęła.

— Tylko przez choroby, panie arystokrata.

— Uff! — wzdychał zażywny pasażer. — Czemuż to taksówki nie wziąłem? Nie wiem, jakiem sposobem żywy do tego sądu dojadę.

— Do sądu hrabia jedziesz? — zaśmiał się pan Mańkowski. — Nie śpiesz się pan, amnestia będzie.

— O rany [illegible]! Na serdeczny odcisk mnie wlazł!

— He, he, he! — śmiał się pan Mańkowski.

— Czego się pan śmiejesz? — zdenerwował się pan Hipolit. — Nie widzisz pan, że mnie nagniotek boli?

— A bo to mój nagniotek?

Pan Hipolit westchnął boleśnie.

— Co to za ludzie paskudne temi tramwajami jeżdżą!

Pasażerowie spojrzeli zpodełba na pana Hipolita.

— Paskudne ludzie, pawiadasz hrabia? To po choleréś się pan tu wkitował?

Nielepiej było na piechotkie dymać, zamiast w tramwaju jęczyć?

Wynocha z wozu, łamago.

Podparty licznymi kopniakami wyleciał nieszczęsny pasażer z wagonu.

Dalszym ciągiem tej przygody była sprawa pana Hipolita przeciw panu Mańkowskiemu o obrazę.

Na rozprawie okazało się, że pan Hipolit poczuł się dotknięty wyrażeniem „hrabia“.

Sąd uznał jednak, że nazwać kogoś hrabią, to nie obraza i pana Mańkowskiego uniewinnił.

Nieżyciowy biurokratyzm
Czy wolno jeden dzień chorować bez świadectwa lekarskiego?

Biurokratyzm wytworzył nową formę pojęć dyscypliny służbowej. Zniknął tak cenny stosunek koleżeństwa zawodowego pomiędzy władnym a podwładnym, zapanował powszechnie „drik" koszar pruskich. Strach przed przełożonym wytworzył uniżoność, bezkrytyczność, pochlebstwo, i wiele innych grzechów godności ludzkiej, zrodził bezwzględność w postępowaniu z pod władnymi. Uznaje się koleżeństwo zawodowe równego lub wyższego stopnia i stanowiska, na doły spogląda się z góry. Zgina się przed starszym pokornie karki, by za to niższemu zgiąć lub złamać łopatki i plecy.

Do czego taki system doprowadzić może, jakie wychowa pokolenia łatwo ocenić, a skutki już są dzisiaj widoczne.

Z tychże śrubek i przyczyn zaistniały nowe, pozornie maleńkie udręczonka. Czy wolno dzień chorować bez świadectwa lekarskiego?" Czy na skutek chwilowego za słabnięcia lub niedyspozycji wolno pozostać w domu i usprawiedliwić nieobecność ustnie lub pisemnie bez świadectwa lekarskiego?

Pragmatyka wyraźnie stwierdza, że tylko na żądanie zwierzchnika świadectwo winno być przedstawione.

Powszechnie zaś zaistniał przywilej, nie objęty wprawdzie wyraźnie pragmatyką, ale istniejący i życiowy od niepamiętnych lat we wszystkich instytucjach, że urzędnik do trzech dni mógł chorować bez świadectwa lekarskiego. Możliwie, że [illegible] dniówki" stał się za uciążliwy [illegible] służby, za szeroki i długi dla mniej skrupulatnych, obowiązkowych pracowników, a żądanie od nich świadectwa lekarskiego za okres nieobecności uzasadnione. Zastosowanie zaś tych żądać ogólnie, żądanie świadectw lekarskich za „jednodniówki" jest objawem nieżyciowym i nierealnym.

Na ławach szkolnych znana historia „paluszek i główka — to szkolna wymówka" dostosowana do ludzi dojrzałych nie bardzo jest szczęśliwie pomyślana.

Bo proszę: Kogoś boli żołądek, głowa, serce, zęby, słowem jest przez dobę, czy kilkanaście godzin niedysponowany i nie może pełnić służby. Nie może również wyjść z domu, aby wezwać lekarza do urzędowego stwierdzenia i wydania świadectwa jego chwilowej słabości, czy niedyspozycji żołądka, migreny, słowem słabości, którą w kilku godzinach środkami domowymi sam wyleczy. Kolumny bowiem lekarzy wędrować by musiały po mieście, sztuka zwabienia lekarza do niedyspozycji żołądkowej lub innej drobnostki udać by się mogła jednorazowo, bo i ambicja lekarska zawodowa czułaby się tym słusznie zadraśnięta. Zaś, by „jednodniówkowy" chory zamiast leżeć w domu i leczyć się przez tę parę godzin miał biegać po mieście za lekarzem w celu zdobycia tylko świadectwa jest również bezcelowym i wątpliwym, żeby który z lekarzy dał świadectwo urzędowe, że pacjenta bolał brzuszek, paluszek, główka.

Przykład tej „jednodniówki" da się ogólnie zastosować do wszystkich niedyspozycyj dniówkowych i żaden z dniówkowych nie przyniesie świadectwa lekarskiego, choćby z tych przyczyn, że żaden lekarz świadectw takich nie będzie wystawiał.

Nieużytki czekają na ręce ludzkie
W Polsce jest pracy poddostatkiem

Skarżymy się na brak pracy, na zwiększanie się zastępów bezrobotnych. Tymczasem wiemy dobrze, że w Polsce jest pracy dość dla wszystkich, jest pracy aż nadto

bo czekają na załatwienie olbrzymie projekty bitych dróg, kolei, których sieć winna być znacznie powiększona, osuszenia Polesia, regulacji dróg wodnych i budowy kanałów tak potrzebnych do rozbudowania naszych produkcji, rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego i t. d i t. d.

Problem produktywnej prac[illegible] tym spotykamy na każdym kroku. Gdy weźmiemy poszczególne gminy wiejskie i miejskie zwraca naszą uwagę znaczna ilość nieużytków, leżących odłogiem. Za pomocą bezrobotnych mogłyby one być zamieniane na pola uprawne, na sady owocowe lub obsadzone drzewami leśnymi. Niektóre okolice kraju przedstawiają wprost smutny obraz. Lasy wycięte i niezalesione, drogi nie obsadzone (z wyjątkiem chyba nieużytecznej wierzby), zagrody włościańskie, około których ani jednego drzewa. A przecież każde zasadzone drzewo, każdy usunięty kamień z nieużytków przedstawia pewien dorobek społeczny.

Należy teraz postawić pytanie, co jest powodem tego, że prac tych nie wykonuje się, że marnuje się setki możliwości zwiększenia ogólnego dochodu i majątku. Powodem tego jest, że w Polsce nie szerzy się w należytym tempie zamiłowanie do pracy. Przeciwnie — wielka część społeczeństwa nie pracuje wcale, mimo, że pracować mogłaby.

Na wynikające z takiego stanu rzeczy niebezpieczeństwa należy zwrócić uwagę. Im mniej naród pracuje, im mniej wytwarza w postaci najrozmaitszych produktów, tym więcej biednieje. Nie ma wtedy regularnego dorobku społecznego, nie ma [illegible] ści, nie może być mowy o kapitalizacji, o której się obecnie tak wiele rozprawia.

Aby to zmienić, trzebaby wydać rozporządzenie, nakładające na gminy obowiązek uprawy nieużytków, ich zalesiania, obsadzenia dróg drzewami owocowymi i utrzymania ich w dobrym stanie. Bezrobotni znaleźliby w ten sposób produktywne zatrudnienie, jednostki rozpróżniaczone przyzwyczajonoby do pracy, a dorobek narodowy zwiększałby się znacznie i stale.

TYLKO STACJA RASZYŃSKA MILCZY...
Inne stacje Polskiego Radia nadają muzykę obiadową.

Jeden z naszych czytelników, omawiając w swoim artykule, który zamieściliśmy na łamach „Echa" w dniu 30 listopada w sprawie tak zw. muzyki obiadowej — między innymi zwrócił uwagę, że radiosłuchacze polscy między godz. 14 a 15 zmuszeni są słuchać stacyj niemieckich, gdyż Polskie Radio w tym czasie milczy, a przecież radiosłuchacze w Polsce chętnieby posłuchali ze swoich rozgłośni muzyki obiadowej.

Z artykułu tego wynikałoby, że Polskie Radio nie nadaje muzyki obiadowej i między godz. 14 a 15 jest nieczynne. Tymczasem uwaga ta dotyczyć by mogła tylko stacji raszyńskiej, w żadnym wypadku zaś innych rozgłośni Polskiego Radia, które właśnie w godz. 14 do 15-ej są czynne i nadają muzykę obiadową. Wystarczy spojrzeć do programów Polskiego Radia, aby się przekonać, że nie trzeba sięgać do programów obcych i że wszelkie na ten temat żale są nieuzasadnione.

Zresztą nie jest to inowacja, gdyż np. Łódź muzykę obiadową nadaje od dwóch lat i zawsze jest ona mile słuchana przez najszersze rzesze naszych radiosłuchaczy.

Wprowadzenie muzyki obiadowej do programów rozgłośni regionalnych było wynikiem długotrwałych studiów Polskiego Radia i rozwiązało nie tylko sprawę godzin nadawania tej muzyki, ale równocześnie wprowadziło urozmaicenie w repertuarze i umożliwiło radiosłuchaczom wybieranie odpowiedniego koncertu, nadawanego równocześnie przez kilka rozgłośni. Nadawanie natomiast muzyki obiadowej bez możliwości dokonania wyboru repertuaru, co umożliwia fakt nadawania muzyki obiadowej przez liczne rozgłośnie Polskiego Radia.

Samoloty lepsze niż... balet
Polskie bombowce zachwycają paryżan

Polska ma — jak wiadomo — złą opinię we Francji. Wychodźtwo polskie we Francji przeżywa ciężkie chwile. Francuzi odbijają swoje własne niepowodzenie polityczne na skórze Polaków.

Nie można się temu dziwić. Na opinię francuską ogromny wpływ ma prasa. Każdy Francuz czyta parę dzienników i wierzy im. A prasa urabia opinię przeciw Polsce. Za wrogie dla Polski pieniądze.

Przeciwpolska opinia we Francji jest więc tylko i jedynie wynikiem propagandy. Propagandy czynników wrogich czy tylko — obcych. Sposób na nią jest tylko jeden: własna propaganda.

Propaganda nie — papierowa, nie — teoretyczna, ale przede wszystkim propaganda siły. Francuzi mają chyba więcej powodów niechęci do Niemiec niż do Polski. Ale ataki kierują głównie przeciw Polsce. (Wyjaśnijmy tu od razu, że ataki te nie są powszechne, wychodzą od pewnych, raczej brukowych, odłamów prasy, ale wystarczają, aby mobilizować opinię francuską przeciw Polsce!).

Dlaczego ataki te nie kierują się przeciwko Niemcom? Wyjaśnienie jest proste: Francuzi boją się Niemców, są przekonani o ich sile.

Wniosek wobec tego?

Propaganda polska musi iść w kierunku przekonywania Francuzów o naszej sile.

Radzi jesteśmy, że ten wniosek nie jest jedynie naszym pobożnym życzeniem. Ostatnio czytamy głosy prasy francuskiej w związku z udziałem Polski w Międzynarodowym Salonie Lotniczym w Paryżu. Pięć nowych typów polskich samolotów bojowych zaskoczyło opinię francuską zarówno fachową, jak dziennikarską. Prasa paryska pisze — bo musi pisać — o dorobku lotniczym z najwyższym uznaniem. Niektóre pisma stwierdzają z melancholią, że w dziedzinie produkcji samolotowej Polska daleko prześcignęła Francję!

Przyjemnie jest czytać teraz prasę francuską. Zamiast oszczerstw, zamiast rewelacyj o „Polaku" Grünspanie — słowa uznania, nieraz z trudem wykrztuszone.

Francuzi oglądają polskie samoloty i nabierają przekonania do polskiej siły. To się nazywa prawdziwa propaganda! Na pewno lepsza od różnych baletów!

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W pierwszym półroczu bieżącego roku budżetowego Miasto przeprowadziło na terenie Ogrodu Zoologicznego szereg ważnych inwestycyj, które zbliżyły ogród do zwiedzających, uprzystępniając dostęp i ułatwiając zwiedzanie obszernego terytorium. Mianowicie doprowadzono jezdnię na Wybrzeżu Helskim, bezpośrednio od ulicy Zygmuntowskiej, wykonano na terenie ogrodu aleje asfaltowe dla pieszych na miejsce dawnych dróg z leszu. W zakresie urządzeń dla zwierząt w okresie sprawozdawczym wykonano wykop pod nowy basen dla fok w strefie polarnej. Doprowadzono już pod dach budynek, który na zewnątrz będzie mieścił sklepy, zaś od strony wewnętrznej stanowi część „Skały polarnej". Z ważniejszych inwestycyj wykonanych w ZOO wymienić jeszcze należy częściowe zrealizowanie systemu odwodnienia zbyt nisko położonych terenów. Od kilku lat wznoszone urządzenia w ZOO straciły charakter prowizoryczny. Wszystkie nowe budynki i urządzenia dla zwierząt mają charakter nowoczesny, posiadają odpowiednie warunki higieniczno - handlowe i zabudowa ZOO jest prowadzona planowo z uwzględnieniem podziału całego terytorium na części świata. Liczba okazów wynosi obecnie ponad 820 sztuk zwierząt.

Z zakresu dalszych prac inwestycyjnych ZOO wymienić należy m. i. budowę bramy wejściowej, wraz z kasami biletowymi, dalszą budowę asfaltowych alei oraz kontynuowanie budowy „Skały polarnej".

* * *

W ostatnich tygodniach daje się zaobserwować w stolicy duże ożywienie ruchu budowlanego. Dzięki sprzyjającej pogodzie prowadzone są w wytężonym tempie roboty betonowe i murarskie. Na 30 placach przystąpiono do wznoszenia nowych domów mieszkalnych. Pośpiech właścicieli placów tłumaczony jest wygasającym z rokiem bieżącym okresem ulg podatkowych dla nowowznoszonych budynków. Ruch budowlany wpłynął korzystnie na stan zatrudnienia robotników fizycznych oraz techników i kreślarzy.

* * *

Z ostatnich danych statystycznych Wydziału Planowania Miasta, widać, że ruch budowlany jest w dalszym ciągu najbardziej ożywiony na północy i południu Warszawy oraz na południu Pragi. W październiku zaopiniowano 62 projekty budowli na terenach Mokotowa, 51 na Żoliborzu i Bielanach, 60 na Grochowie i Saskiej Kępie. Dla pozostałego terenu stolicy wydano w październiku 81 opinii.

W tych dniach odbyło się, wobec licznie zebranych przedstawicieli władz miejskich, Stowarzyszeń Przyjaciół Czerniakowa, Belwederu i Sielc oraz okolicznych mieszkańców, otwarcie targowiska miejskiego przy ul. Czerniakowskiej. Targowisko służyć będzie jako punkt aprowizacyjny dla Czerniakowa, Sielc i Siekierek, dzielnic, zamieszkałych przez ponad 40 000 ludności, która dotychczas korzystała z prymitywnego targowiska na ul. Podchorążych. Nowe targowisko posiada 34 stragany dla handlu nabiałem i warzywami oraz ławy dla handlu galanterią. Poza tym na placu pomieścić się może około 150 wozów. Oddane do użytku targowisko ma charakter prowizoryczny i w przyszłości projektuje się szereg dalszych inwestycyj, do wybudowania hali targowej włącznie.

* * *

Rozpoczęły się wstępne pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej między Ubezpieczalnią Społeczną w Warszawie oraz Zrzeszeniem Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. Zrzeszenie wysunęło postulat równoznacznego unormowania warunków pracy, które odciążyłyby lekarzy od zbędnych zajęć administracyjnych. Dałoby to możność lekarzom poświęcenia więcej czasu powierzonym ich opiece ubezpieczonym.

Kratecz.

ADAŚ W SKLEPIE.

Zdradliwe spinki.

Są zagadnienia pozornie niewinne, jak nowonarodozone dziecię które [illegible] wią stały przedmiot ludzkiego zdenerwowania. Do tych zagadnień należy m. in. tak zwana „służba domowa". Obydwie strony, to jest „panie" i „pracownice domowe" są zazwyczaj o sobie wzajemnie jak najgorszego zdania, i co smutne, to fakt, że obydwie strony mają — obawiam się rację.

Gdy do paniusi przychodzi „godzić się" nowa „panienka", rozmowa ma przebieg mniej więcej następujący:

— Roboty u mnie panienka nie będzie miała dużo. Rano sprzątnąć cztery pokoje, o siódmej przygotować śniadanie dla pana, panienki i syna, po śniadaniu trzeba pieska wyprowadzić na pół godziny na spacer, piesek przecież również stworzenie i musi mieć trochę świeżego powietrza, potem dalej sprzątanie, bo to jednak cztery pokoje. O jedenastej poda mi panienka do łóżka śniadanie i gazety. Niestety nie mogę wcześniej wstawać, bo lekarz oświadcz[illegible] że jestem nieco chorowita i muszę dłużej leżeć. Następnie zabierze się panienka do obiadu. Obiad o trzeciej, jak pan wraca z biura a dzieci ze szkoły,. Po obiedzie, jak to po obiedzie, trzeba zmyć statki, sprzątnąć kuchnię, przygotować do podwieczorku. Po podwieczorku po zakupy na kolację. Ja sama nie robię zakupów, bo strasznie tego nie lubię. Kolacja, posprzątanie i już jest panienka zupełnie wolna, u nas w ogóle dużo roboty nie ma, panienka będzie miała dużo wolnego czasu może sobie książkę nawet poczytać, tylko sprzątać trzeba bardzo starannie i w kuchni żeby było czysto, ale ponieważ roboty dużo nie ma, więc to nic trudnego...

Nie każda pracownica domowa wysłuchuje spokojnie do końca takiej przemowy. Są zresztą pracownice, które same prowadzą „przemowy" i zadają informacyjne pytania.

— Ile tu u pani jest pokoi?

— Cztery.

— A kto je będzie sprzątał?

— No, panienka...

— Ja? Nie lubię sprząta[illegible] Może pani umówić się z dozorczynią, to będzie sprzątała. A proszę pani, o której obiad u państwa?

— O trzeciej.

— Kto gotuje?

— Jakto kto? Służąca.

— To kucharki nie ma? Nie znoszę gotowania! A kto będzie froterował podłogi?

— Ja panience powiem: ja będę gotowała, pan będzie froterował podłogi, do wysłania dzieci do szkoły i przygotowani[illegible] śniadania będzie przychodziła moja teściowa, kolacje będzie nam robiła sąsiadka, a panienka tylko przyjdzie do mnie raz w miesiącu i odbierze swoją pensję, dobrze?

Znałem jedną pracownicę domową, która poważnie odpowiedziała: dobrze.

Opowiadano mi również o innej pracownicy domowej, która przyszedłszy „godzić się", również wypytywała szczegółowo:

— O której u państwa śniadania?

— O siódmej.

— To za wcześnie, przecież nie mogę zrywać się o świcie, zwłaszcza zimą.

— Ale dzieci idą do szkoły!

— Takie duże dzieci powinny sobie już same przygotowywać śniadania. A o której obiad?

— O drugiej.

— Co jest na obiad?

— Normalnie: zupa, mięso, deser.

— Zupa? Niestety, ja nie jadam zup. Zamiast zup wolę robić przekąski. Na ostatnim miejscu, gdzie byłam również zamiast zup były przekąski. Od zup zresztą tyje się a pani także nie jest taka szczuplutka....

Zawsze twierdziłem, że ideałem spokojnego życia jest mieszkanie w hotelu i stołowanie się w restauracjach. Wówczas człowiek zapomina, że istnieją i paniusie i pracownice domowe.

KŁYCH.

Adam Kłych wszedł do sklepu Józefa Wołuckiego i udawał, że zamierza kupić krawat. Krawatu nie kupił, ale za to skradł przy okazji kilka n[illegible] [illegible]lość cennych spinek. Kradzież spostrzeżono i — ponieważ Kłych jest zawodowcem, Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Ada[illegible] Kłycha na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.



„Kryształowy obywatel" i balia

WESOŁA ROZPRAWA SĄDOWA.

Ze Lwowa donoszą:

Mojżesz Kalt, lwowianin w sile wieku, nie sieje, nie orze, ani też innego stałego nie ma zajęcia, a żyje.

Przed kilku dniami wyszedł sobie na spacer w stronę Wysokiego Zamku. Gdy znalazł się na korytarzu realności p. X. przy ul. Kurkowej zabrał Kalt znajdującą się tam dużą balię. Wziął ją na plecy. Stękał wprawdzie po drodze, ale maszerował. Przytrzymał go policjant i odstawił do komisariatu. Balię odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Kalt stanął przed sądem grodzkim pod zarzutem kradzieży balii.

— Wysoki Sądzie — bronił się oskarżony — balii nie ukradłem, bo nie jestem żadnym złodziejem. Myślałem, że była ona niepotrzebna, skoro wisiała w korytarzu na gwoździu. Pożyczyłem więc ją sobie, aby wykąpać moje grzeszne ciało. Byłbym ją z powrotem zaniósł na miejsce i powiesił na tym samym gwoździu. Przecież jestem obywatelem kryształowym, a balia przeżyje nas wszystkich. A jak mi posterunkowy przeszkodził w wypożyczeniu jej — to się obejdzie. Żyłem tyle lat bez wanny, lub balii, może jeszcze wytrzymam trochę.

Sędzia nie dał wiary obronie Kalta i za kradzież balii skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

—oOo—

Właściciel szczęśliwego losu zamiennego

ostanie 15 tys ęcy złotych.

Z Grodna donoszą:

W styczniu rb. na los St. Klimka (maj. Ludwinów) padła stawka.

Kolektor O. Marejne zawiadomił Klimka o wygranej i równocześnie przesłał mu nowy los na zamianę.

Zanim jednak los wygrany, zwrócony przez Klimka, doszedł do rąk Marejnego, na posłany Klimkowi los zamieniony padła wygrana 75.000 złotych, z czego 15.000 zł przypadające na ćwiartkę losu K. stały się kością niezgody.

Klimek żądał wypłaty wygranej, Marejne kwestionował prawność nabycia losu.

Sprawa oparła się o Sąd, który przyznał Klimkowi pełne prawa nabywcy losu i nakazał wydanie mu wygranej, zasądzając jednocześnie od Marejnego 583 złotych kosztów sądowych.

Przegrany proces urzędu skarbowego.

Właściciel kopalń naftowych przed sądem.

Z Sambora donoszą:

W Samborze toczył się ciekawy proces karno - skarbowy przeciwko przemysłowcowi borysławskiemu i właścicielowi kilku kopalń naftowych. Mendlowi Reichowi. Był on oskarżony o to, że przy zgłaszaniu swych dochodów w Urzędzie Skarbowym w Borysławiu w 1936 r. zataił przychód w kwocie 176,000 zł., uzyskany z ugody zawartej ze spółką naftową „Eksploatacja" Urząd Skarbowy nałożył wobec tego na niego obowiązek zapłacenia podatku dochodowego od tej sumy w kwocie 42,000 zł. i grzywnę w tej samej wysokości. Od tego orzeczenia odwołał się Reich do Sądu Okręgowego w Samborze. Na odbytej rozprawie bronił się on, że inkryminowany przychód nie podlega podatkowi dochodowemu, gdyż stanowił on jedynie dopłatę za długoletnie dewastowanie przez firmę „Eksploatacja" terenu naftowego, którego współwłaścicielem był Reich. Sąd przychylił się do tej obrony i uwolnił Reicha od winy i kary.

Włamywacze w banku

zrabowali 2010 złotych.

Z Grudziądza donoszą:

Nieznani sprawcy dokonali włamania do „Danziger Raiffeisenbank" w Grudziądzu i rozpruli kasę podręczną, zabie[illegible] z niej 2,010 złotych oraz platynową miseczkę do chemikalii wartości 400 zł.

Sprawcy zamierzali również dostać się do pokoju, w którym znajduje się główna kasa banku, nie zdołali jednak prze[illegible] muru.

Energiczne dochodzenia w toku.

Pożar w rozlewni piwa.

3-CH STRAŻAKÓW RANNYCH.

ZE LWOWA donoszą:

W godzinach wieczornych zaalarmowano straż pożarną wiadomością o wielkim pożarze, który wybuchł w rozlewni piwa „Zdrój żywiecki", mieszczącej się w budynkach za rogatką janowską stanowiących własność spadkobierców ś. p. Stadtmüllera Rozlewnia piwa mieści się w kompleksie budynków ze sobą połączonych. Ogień wybuchł na strychu jednego z budynków prawdopodobnie z powodu nieszczelności komina a dzięki sprzyjającym warunkom począł się szybko rozprzestrzeniać tak że w chwili przybycia trenu straży pożarnej pod dowództwem naczelnika Spaczyńskiego całe wiązanie dachowe stało w płomieniach. Akcja straży pożarnej z miejsca natrafiła na trudności, gdyż na dachu strażacy natrafili na prąd elektryczny, biegnący przewodami umieszczonymi wzdłuż dachu. — Przed przystąpieniem do akcji ratunkowej musiano przeciąć przewody w kilku miejscach, po czym dopiero puszczono w ruch 6 prądów wody.. W czasie kilkugodzinnej akcji 3 strażaków padło ofiarą obowiązku I tak strażnik Nycz uległ zatruciu czadem, strażak Toczek zranił sobie rękę na dachu a strażak Pasek spadł z przepalonego sufitu na podłogę i odniósł kontuzje. Strażacy nie dopuścili do rozszerzenia się ognia na inne objekty i o godz. 8 wieczorem sytuacja została opanowana. Dogaszenie i oczyszczenie miejsca pożaru trwało do godziny 3 nad ranem. Szkoda wyrządzona przez pożar jest dość znaczna, a byłaby jeszcze większa, gdyby pracownicy firmy z prawdziwym poświęceniem nie usunęli w porę urządzenia wewnętrznego rozlewni.



RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 4 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana"
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 W dniu św. Barbary — regionalna transmisja z Tarnowskich Gór (przez Katowice)
11.45 Muzyka z płyt
11.45 Omówienie aktualności w programach radiowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Torunia
13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 „W święto górnika" — muzyka obiadowa z Tarnowskich Gór (przez Katowice)
14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci [illegible]
16.15 Słuchowisko pt. „Potęga promieni" — sceny z życia Marii Skłodowskiej - Curie
17.00 Recital fortepianowy Agi Jembor
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu Bristol
19.30 Słynni wirtuozi — płyty
20.1[illegible] [illegible]rowe wiadomości sportowe, przegląd polityczny, dziennik wieczorny, tygodnik dźwiękowy, wiadomości meteorologiczne oraz nasz program na jutro
21.20 Ida Łosiówna demonstruje nowy instrument „Martenot" — reportaż muzyczny
21.40 „Górnik młody, górnik stary — raduje się w dniu Barbary" — wesoła audycja (z Katowic)
22.10 Polska muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
22.45 „Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego" — recytacja
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.45 Polskie utwory skrzypcowe [illegible] — płyty
9.10 Odczytanie programu
11.15 Muzyka z płyt
13.05 Rozmowa z dziećmi
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza
19.30 Arie i pieśni
20.00 Reportaż z konkursu fortepianowego Łódzkiego Konserwatorium Heleny Kijeńskiej
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń „Bogurodzica" i wspomnienie historyczne
6.38 Gimnastyka
6.55 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Pieśni legionowe i żołnierskie — płyty
8.00 Audycja dla szkół: W rocznicę urodzin Wielkiego Marszałka
8.10 Transmisja z Powiewiórki — przez Wilno: reportaż oraz nabożeństwo z kościoła parafialnego, gdzie był chrzczony Józef Piłsudski
9.00—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślnikó
13.30 „Chopin" — audycja dla gimnazjów
14.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu" — audycja dla młodzieży
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Miniatury kwartetowe — muzyka polska (z Krakowa)
17.10 Patriotyzm gospodarczy — pogadanka (z Poznania)
17.20 W dniu urodzin Józefa Piłsudskiego: 1. Dom rodzinny Józefa Piłsudskiego — felieton (z Wilna); 2. Kołysanki i pieśni ludowe w wykonaniu Anieli Szlemińskiej; 3. Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego
18.00 Audycja dla wsi
18.30 „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego" — audycja muzyczna w wykonaniu orkiestry i chóru P.R. oraz Anieli Szlemińskiej (sopran) i Kaz. Czekotowskiego (baryton)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert popularny muzyki polskiej (z Wilna)
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej recitalu prymadonny opery nowojorskiej, Grace Moore
W przerwie około g. 21.30: Nowości poetyckie
22.30 Muzyka instrumentalna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku francuskim)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
1[illegible].25 Wiadomości sportowe lokalne
[illegible].00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycyj

SPORT.

Pilat wygrał turniej.
Polak znokautował 2 Niemców

W Berlinie zakończony został bokserski turniej amatorów w konkurencji międzynarodowej zorganizowany przez Po'icyjny Klub Sportowy.

Wyniki finałów w poszczególnych wagach były następujące:

W wadze ciężkiej mistrz Polski Pilat zwyciężył bez walki, gdyż przeciwnik jego Schwed Andersson nie stanął na ringu wskutek uszkodzenia ręki.

Pilat rozegrał spotkanie towarzyskie z Berlińczykiem Draegesteinem, którego znokautował w trzeciej rundzie.

W wadze średniej Niemiec Campe wypunktował swego rodaka Luetke. W wadze półciężkiej spotkali się w finale dwaj Niemcy. Hornemann wypunktował Kubalego.

Więcej sportu w szkole!
PRZEMÓWIENIE MINISTRA ULRYCHA.

Na walnym zjeździe Po'skiego Związku Wychowawców Fizycznych wygłosił przemówienie minister J. Ulrych, prezes związku Polskich Związków Sportowych.

W przemówieniu swym prezes najwyższej magistratury sportu społecznego poruszył szereg zasadniczych kwestyj. Powiedział między innymi:

„W r. 1928, jako ówczesny dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego byłem wezwany przed oblicze Wielkiego Marszałka i dostałem takie pytanie: „Coby Pan zrobił, gdybym panu dał trochę pieniędzy na wychowanie fizyczne?" Odpowiedziałem: „Komendancie. Przede wszystkim zbudowałbym instytut wychowania fizycznego, albowiem nie mamy kadr instruktorskich, które mogłyby kierować wychowaniem fizycznym i sportem w kraju i w szkole". — Taki był początek powstania Centralnego Instytutu W. F. na Bie'anach".

Następnie minister Ulrych stwierdził, że wytworzyła się pewna dysproporcja pomiędzy sprawą p.w. i sportu. Gdy przysposobienie wojskowe rozwija się żywiołowo, sport w szkole nie osiągnął takiego rozwoju. Dzieje się to dlatego, że poglądy pedagogów w szkole na sport są niejasno ustalone i nie uzgodnione. Szeroka linia z przed 12 lat, uległa zwężeniu. Ramy pracy wychowawcy fizycznego w szkole zostały zmniejszone, sport w szkole nie ma jeszcze właściwej pozycji.

W zakończeniu przemówienia min. Ulrych zaapelował do wychowawców, aby uruchomili drzemiący w nich pierwiastek dynamizmu. Aby współpracowali ze sportem społecznym, który staje do ich dyspozycji.

REWELACYJNE WNIOSKI.

W gmachu Harcerstwa Po'skiego w Warszawie rozpoczęły się wczoraj obrady drugiego walnego zgromadzenia delegatów Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku prof. Tyszka, na przewodniczącego wybrano prof. Czekaja z Pabjanic.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta RP. marszałka Śmigłego - Rydza oraz ministra Świętosławskiego.

Pierwszy referat wygłosił prof. Tyszka na temat organizacyjno - ideowych spraw sportu szkolnego. Po nim zabrał głos magister Jasiński, z Poznania, wygłaszając rewelacyjny wręcz referat o sporcie szkolnym na tle zagadnień społecznych. We wnioskach referent wysunął szereg ważnych postu'atów m. in.:

a) powiększenie liczby godzin wych. fiz. w gimnazjach i liceach do trzech godzin tygodniowo, uwzględnionych w planie lekcyjnym.

a) wprowadzenie w szerszym zakresie sportu na teren szkoły średniej.

Po referacie tym zabrał głos minister J. Ulrych, prezes Związku Polskich Związków Sportowych.

Idziemy na mecz Czerwonych
Dzisiejsze imprezy.

Boks: W sali Filharmonii o godz. 12 mecz towarzyski Hakoah — Czechowice. W sali Geyera o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo klasy B: Geyer II — Sokół.

Piłka ręczna: W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 10-ej rano: mistrzostwa siatkówki żeńskiej k'asy A; o godz. 16-ej zawody siatkówki męskiej.

Piłka nożna: na bisku ŁKS o godz. 11.30 zawody towarzyskie ŁKS — ŁTSG; na boisku AKS (Bałuty, ul. Młynarska) o godz. 11-ej zawody AKS — WKS.

Co zeznała b. sekretarka gimnazjum
Aresztowanie świadka na sali.
Dalszy ciąg procesu „prezesa" Hoffmana.

ŁÓDŹ, 4. 12. — W czasie wczorajszego dnia rozprawy przeciw E. Hoffmanowi i innym zeznawali świadkowie.

Zeznania ich na ogół nie wnoszą nic nowego do sprawy. Niektórzy zeznają odmiennie niż w śledztwie, niektórzy nie pamiętają szczegółów, wobec czego przewodniczący często odczytuje protokóły ś'edztwa.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA.

Przykry incydent zachodzi w czasie przesłuchiwania świadka Głowackiego, b. woźnego w gimnazjum im. Wład. Reymonta.

Świadek ten badany pod przysięgą zeznaje, że nie miał żadnego polecenia, aby nie wpuszczać licytantów i nie robił tego.

Ponieważ Głowacki zeznawał w śledztwie zupełnie co innego, prokurator stawia wniosek o zaaresztowanie świadka, i świadek zostaje aresztowany.

Ważne szczegóły jeśli chodzi o oskarżonych Ziffera i Krampitza wnosi świadek Kampke, nauczyciel szkoły powszechnej w Wiączynie. Świadek ten zeznaje, iż w roku 1935 w październiku wezwali go listownie do Łodzi Krampitzowie. Tu razem z nimi spotkał w restauracji Ziffera. Wtedy go dopiero poznał. Ziffer początkowo wypytywał go o warunki pracy. Zadawał mu szereg pytań, wysłuchał odpowiedzi, a potem oświadczył mu, że z nim jest niedobrze. Wyjaśnił mu, że w związku z tym iż otrzymał podczas wizytacji ocenę niedostateczną, będzie przeniesiony na Kresy, co dla niego jest k'ęską, bowiem posiada w tej samej miejscowości, gdzie pracuje własne gospodarstwo rolne.

Bardzo tym się zmartwił, wtedy Krampitz oświadczył mu, że Ziffer może mu pomóc. Musi tylko wrócić mu za związane z tymi staraniami koszty przejazdów, hoteli itp..

ALE NIE POJECHAŁ...

Podejrzewał, że kryją się w tej sprawie jakieś matactwa i nie chciał się zgodzić, lecz Krampitz tak przekonywał go, że wreszcie przystał. Krampitz zaraz zaofiarował mu pożyczkę bowiem świadek oświadczył, że nie ma pieniędzy. Ostatecznie Ziffer dostał 80 zł.

W jakiś czas potem spotkany w pociągu Krampitz oznajmił mu, że żona jego wysłała dla Ziffera 70 zł. od Kampkego, i że wobec tego jest mu winien tę sumę. Oddał mu więc i tę na'eżność. Czyli, że razem wypłacił Zifferowi 150 zł.

Później był wzywany jeszcze przez Ziffera za pośrednictwem Krampitza do Warszawy, ale nie pojechał.

Wkrótce potem dowiedziawszy się, że Ziffer nie ma żadnych wpływów, i że sam padł ofiarą, złożył zaża'enie do inspektora Ochędalskiego.

ZEZNANIA PRZYCHYLNE.

Przychylnie dla oskarżonego Hoffmana zeznaje św. Kacprzyk, który będąc przez jakiś czas członkiem zarządu, wystawia mu opinię dobrego organizatora twierdząc, że na nim głównie opierała się cała szkoła.

Dalej zeznaje b. sekretarz i kasjerka gimnazjum.

Wyjaśnia ona, że nie wie nic, aby Hoffman wydał woźnym jakieś polecenie niedopuszczania licytantów, natomiast przypomina sobie, że było na licytacji kilka osób, prawdopodobnie i obcych również.

Następnie oświadcza, że słyszała, jak Kalisz odchodząc, mówił, do Hoffmana, że „meb'e znów są pana". Poza tym wyjaśnia, że firma Pfeffer, miała ze szkołą umowę, na podstawie której, wydawała ona pracownikom szkoły na kredyt palta i garnitury, a rachunki za nie przysyłała do kasy i ta potrącała je z pensyj. Prawdopodobnie w ten sposób dostał się do szkoły i rachunek za palto dla Hoffmana.

Na pytania prokuratora czy to prawda, że łączyły ją bliższe stosunki z Hoffmanem świadek zaprzecza.

Prokurator: — Nic panią nie łączyło, mimo, że znaleziono u pani fotografię jego z dedykacją „mojej, najukochańszej, jedynej itd.

Św.: — Nic.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

WOJEWODA HENRYK JÓZEWSKI W BRYSKACH.

Wojewoda Henryk Józewski odwiedził w towarzystwie naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojew. Łódzkiego J. Orłowskiego Uniwersytet Wiejski w Bryskach Wojewoda po zwiedzeniu urządzeń Uniwersytetu był obecny na wykładzie literatury polskiej, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie do słuchaczów. Odjeżdżającego wojewodę żegnali owacyjnie słuchacze, zapraszając włodarza województwa do częstych odwiedzin Uniwersytetu.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Królewna Śnieżka.
CAPITOL: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — „Zorro".
EUROPA: — Lord Jeff.
GRAND KINO: — Gehenna.
IKAR: — I. Piętnastolatka; II. Błękitna załoga.
JAR: — Na scenie: Sprawki i zabawki; na ekranie: Takie są dziewczęta.
METRO: — Piętno przeszłości.
MIMOZA: — Dziewczyna szuka miłości.
OŚWIATOWY: — I. Pensjonarka, II. Rycerze stepu.
OAZA: — Linia Maginota.
PALACE: — Dziewczątko z Variete.
PRZEDWIOŚNIE: — Granica.
RIALTO: — Marnotrawna córka.
RAKIETA: Granica.
SŁOŃCE: — I. Pensjonarka, II. Rycerze stepu.
STYLOWY: — Zabronione szczęście.
TON: — Marco Polo.
ZACHĘTA: — I. Przy drzwiach zamkniętych; II. Zaginiona wyspa.

OTWARCIE TEATRU MIEJSKIEGO
przy ul. Śródmiejskiej 15.

W sezonie bieżącym Dyrekcja Łódzkich Teatrów Miejskich od samego początku zamierzała grać na dwóch scenach w śródmieściu. Niestety z przyczyn od Kierownictwa niezależnych — a paraliżujących jego działalność — przez pierwsze trzy miesiące grano tylko na jednej scenie, a to w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej 27.

Obecnie po gruntownym odnowieniu gmachu dawnej „Scali" (przy ul. Śródmiejskiej 15) zostaje uruchomiona i ta scena pod nazwą Teatr Miejski.

Uroczyste otwarcie tej nowej placówki teatralnej, której brak odczuwali mocno łódzcy teatromani, odbędzie się już w bieżącą sobotę.

Sezon inauguruje świetna sztuka historyczna Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł", której największą atrakcją będą występy Mistrza Ludwika Solskiego, kreującego sobie tylko właściwym kunsztem rolę tytułową.

Przedstawienia rozpoczynać się będą w Teatrze Miejskim — podobnie jak i w Polskim o godz. 8,30 wieczorem.

TEATR POLSKI.

Dziś w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. gościnny występ Mistrza Ludwika Solskiego kreującego rolę tytułową w kapitalnej komedii Moliera „Skąpiec".

Dziś wieczorem o godz. 8,30 powtórzenie wczorajszej premiery: pełna dowcipu i pikantnego humoru 3-aktowa komedia Molnara „Dalila" w wybornym wykonaniu: Skrzydłowskiej, Dywińskiej, Dejunowicza, E. Dąbrowskiego, Góreckiego, Kondrata, Niwińskiego, Nowaka i innych a w reżyserii St. Wronckiego.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone.

TEATR POPULARNY.

Dziś w niedzielę o godz. 4,30 po poł. śliczna komedio - opera Kamińskiego „Skalmierzanki", ciesząca się w Teatrze Popularnym niesłabnącym powodzeniem.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 dr. Iwaszkiewicz — członek Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego — wygłosi odczyt n. t. „Dietetyka schorzeń zakaźnych przewodu pokarmowego".

Wstęp bezpłatny.

Ścigacz okręgu łódzkiego im. wicepremiera E. Kwiatkowskiego musi pierwszy wpłynąć na Bałtyk

W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Ogó'nopolskiego Akademickiego Komitetu Zbiórki na Ścigacza „Akademik" przy udziale przedstawicieli wszystkich uczelni akademickich stolicy. Na zebraniu tym uchwalono jednogłośnie, że w związku z 20-leciem powstania naszej marynarki wojennej należy wybitnie wzmocnić akcję zbiórki. Aby dać przykład innym organizacjom młodzieży akademicy zgłosili gotowość oddania na rzecz zbiórki na ścigacza 10 procent dochodów z wszystkich imprez, jakie w bieżącym sezonie będą organizowane.

Niech ta uchwała wobec zb'iżającego się karnawału, a więc sezonu najrozmaitszych imprez zdopinguje również łodzian i mieszkańców województwa łódzkiego, aby przy organizowaniu wieczorków, „herbatek" i zabaw tanecznych nie zapomnieli, że fundujemy Ścigacz Okręgu Łódzkiego, im. wicepremiera E. Kwiatkowskiego i że w tym szlachetnym wyścigu ofiar Ścigacz Okręgu Łódzkiego powinien pierwszy wypłynąć na szeroki Bałtyk. Nie zapominajmy! Nazwa konta dla wpłat na Ścigacza Okręgu Łódzkiego w P.K.O. brzmi: Fundusz Obrony Morskiej Okręg Łódzki Ligi Morskiej i Kolonialnej Łódź Nr 42008.

Otwarcie Ośrodka Zdrowia w Aleksandrowie łódzkim.

W Aleksandrowie łódzkim odbyło się uroczyste otwarcie Ośrodka Zdrowia. Udział wzięli; naczelnik wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego dr. Salak, starosta powiatowy Franciszek Denys, lekarz powiatowy dr. St. Nowicki, burmistrz Stanisław Ger'ing i przedstawiciele miejscowych organizacyj. Uroczystość odbyła się przy b. licznym udziale miejscowego społeczeństwa i wypadła poważnie i uroczyście.

200 list wyborczych zostało zgłoszonych w powiecie łódzkim

Wybory samorządowe do rad gromadzkich cieszą się dużym zainteresowaniem, czego dowodem jest że w powiecie łódzkim zostało zgłoszonych przeszło 200 list, a mianowicie; 119 społecznych, 8 Str. Ludowego, 20 Str. Narodowego, 8 PPS., 34 koalicyjnych i 45 niemieckich

Z tych list tylko jedna została unieważniona, ponieważ nie zawierała 60 kandydatów jak tego wymagają przepisy, a tylko 17 zaś pełnomocnik wezwany do uzupełnienia listy do dnia 3 grudnia rb. jej nie uzupełnił.

W gminach podmiejskich w niektórych gromadach złożono po ki'ka list i wyniki głosowania są oczekiwane przez ludność z dużym zainteresowaniem.

Rozstrzygnięcie konkursu na opis życia bezrobotnego.

POZNAŃ 4. 12. — Nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na opis życia bezrobotnego, ogłoszonego przez Polski Instytut Socjologiczny, oddział w Poznaniu.

Spośród 605 nadesłanych rękopisów, do nagrody zakwalifikowano 134.

Do pierwszej nagrody przedstawiono cztery życiorysy, z których trzy uznano za równowartościowe, jeden nieco słabszy, jednakże wyraźnie lepszy od wszystkich pozostałych. Wobec tego sąd konkursowy postanowił pierwszą nagrodę podzielić w ten sposób, że najlepsze życiorysy nagrodził po 125 zł., a czwarty 75 zł.

Po 125 zł. otrzymują: Walenty Cieciura, robotnik, lat 23 z Poznania; Jan Hoffman, robotnik, lat 42, i Antoni Skowroński, lat 33, chałupnik z Łowynia, Nagrodę w kwocie 75 zł. przyznano Władysławowi Stefańskiemu,b. kupcowi z Jarocina, lat 33.

W ten sposób została wyczerpana kwota 450 zł., przewidziana na pierwszą i dwie drugie nagrody.

Poza tym przyznano cztery nagrody po 60 zł.:

Wyróżniając prace wymienionych uczestników konkursu, sąd konkursowy wziął pod uwagę przede wszystkim dokładność i szczegółowość, oraz niewątpliwą wiarygodność opisów. Ze względu na wielką liczbę prac, zasługujących na dalsze, choćby mniejsze nagrody zarząd instytutu czyni usi'ne starania o uzyskanie dodatkowych funduszów.

Nagrody, już przyznane, zostaną przesłane nagrodzonym przekazem pocztowym.

Z Salonu Sztuk Pięknych art. mal. Karola Endego (NAWROT 8).

Przy ulicy Nawrot 8 znajduje się zakątek prawdziwego piękna, o którym nie wszyscy jeszcze kulturalni łodzianie wiedzą. Przy ulicy Nawrot 8 bowiem otworzył swój Salon Sztuk Pięknych artysta - malarz Karol Ende, grupując w nim najcelniejsze dzieła 60 wybitnych malarzy polskich i zagranicznych wzbogacone ostatnio dziełami Zmurki, Ejsmonta, Szczyglińskiego i in.

Salon Sztuk Pięknych Endego nie tylko posiada wspaniałe dzieła sztuki malarskiej, ale przeprowadza również renowacje (odświeżanie i naprawa) dzieł sztuki, porady fachowe w dziedzinie zdobnictwa urządzania wnętrz domów oraz w dziedzinie reklam handlowych, konserwację obrazów, adnawianie świątyń, zamówienia na rzeźbę, oprawę obrazów, dobór ram oraz niezwykle obfity wybór reprodukcyj dzieł mistrzów.

Sa'on Sztuk Pięknych Karola Endego stał się już dzisiaj jedynym miejscem, w którym prawdziwy miłośnik i znawca dzieł sztuki znajdzie to, czego wymaga prawdziwa kultura i wytworny smak artystyczny.

Pochmurna niedziela, według Pima

ŁÓDŹ, 4. 12. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym;

Rano mgły. W ciągu dnia po rozproszeniu mgieł chmurno. Umiarkowane wiatry z południowego-zachodu. Temperatura około 8 st. Widzialność osłabiona.

Jutro na obiad:

Barszcz na kiełbasie, kotlety z mielonego mięsa z kaszą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro. Juliuszowi.
Wschód słońca 7.27.
Zachód słońca 15.26
Długość dnia 7.59.
Ubyło dnia 7.19
Tydzień 49.

ŻYCIE PABIANIC.
Znów karambol auta z wozem
Obyło się bez ofiar.

Samochód ciężarowy, należący do niejakiego Sztyka Stefana, zamieszkałego stale w Łowiczu przy ul. Sienkiewicza 42, zderzył się na u'icy Warszawskiej z bryczką Patykowskiego Hieronina, zamieszkałego przy ul. Kopernika 14 w Pabianicach. Tak samochód, jak i bryczka zostały uszkodzone i niezdolne na pewien czas do kontynuowania dalszej jazdy. Policja spisała protokół.

STRAJK W FIRMIE KROTOSZYŃSKI.

W fabryce Krotoszyńskiego w Pabianicach przy ul. Moniuszki 14 wybuchł strajk z powodu zwolnienia z pracy 4 robotników. Strajk trwał jedną godzinę, po upływie której na skutek przeprowadzonych pertraktacyj strajkujących z właścicielem zwolnionych robotników przyjęto z powrotem do pracy wobec czego strajk został przerwany.

POŻAR W CHEMICZNEJ.

W dniu onegdajszym o godz. 15-ej w fabryce firmy Pabianicka Spółka Akcyjna Przemysłu Chemicznego wybuchł pożar. Mianowicie zapa'iły się w pewnym momencie barwniki z niewiadomych przyczyn. Ogień ugasiła firmowa straż ogniowa. Straty spowodowane pożarem przewyższają sumę 2 tysiące złotych.

POWSTANIE SPECJALNEGO KOMITETU.
zbiórki na ścigacza okręgu łódzkiego.

W celu przeprowadzenia akcji zbiórkowej na Ścigacza Okręgu Łódzkiego, im. wiceprem. E. Kwiatkowskiego w Pabianichach zostanie powołany do życia spec. Komitet Obywatelski którego organizacyjne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 5-go grudnia rb. o godz. 18-ej w sali Straży Pożarnej przy ul. Strażackiej.

Posiedzenie to zwołuje Liga morska i Kolonialna Oddział w Pabianicach. Na posiedzenie i do pracy w komitecie powołano cały szereg osób, przedstawicieli i de'egatów wszystkich warstw społeczeństwa pabianickiego.

SKRWAWIONY CZŁOWIEK NA ULICY.

Na ulicy Kilińskiego znaleziono leżącego na chodniku nieprzytomnego człowieka, zalanego obficie krwią. Sprowadzono policję, która stwierdziła, że jest to Dębski Mieczysław zamieszkały przy ul. Żwirki i Wigury, z zawodu tkacz, człowiek żonaty. Wymieniony w dniu tym uraczył się do tego stopnia a'koholem, że gdy znalazł się na ulicy stracił przytomność i potknąwszy się runął na kamienny chodnik, odnosząc ciężkie rany głowy. Rannym zaopiekowało się pogotowie.

— Jarzyńska Leokadia, zamieszkała przy ul Karniszewskiej 22 odprowadzona została do komisariatu policji, ponieważ znajdowała się w stanie nietrzeźwym, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu.

Do komisariatu doprowadzono również niejakiego Kędzierskiego Ignacego z ul. Św. Jana 16 z tych samych co wyżej powodów.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — film produkcji po'skiej pt. „Ostatnia Brygada".

Twarz złośnika szybko się starzeje

Pogoda ducha przedłuża młodość.

Jest takie powiedzenie: „W młodości posiada człowiek tę twarz, jaką otrzymał od Boga, w późniejszych latach życia twarz taką, jaką sam sobie uformował".

Bardzo często młoda, ładna twarzyczka staje się z wiekiem człowieka inna, może nawet brzydka. Często ludzie mówią: „jak się też ta pani X. zestarzała, jaka teraz nie ładna". Nie zawsze jednak są lata winne tej zmianie. Kłopoty, choroby i troski, oto główni nieprzyjaciele piękności. Ale jeszcze i to nie zawsze jest powodem przemiany twarzy. Oto po prostu piękność z lat młodości nie była przyrodzona i nie szła w parze z charakterem.

Przeciwnie, widzimy twarze zawsze pogodne, ładne i miłe, mimo wieku, mimo siwych włosów i zmarszczek. Istnieją przecież bardzo ładne stare panie, które za młodych lat nie były pięknościami.

Słoneczny humor

utwierdza uśmiech na twarzy kobiety, naturalna godność nadaje twarzy wytworności, owego specjalnego wdzięku, którego nie zatrze żadna starość.

A przecież każdy o tem wie, że złość, złośliwość, pycha i chciwość niszczą twarze przedwcześnie, są one trucizną dla twarzy i pozostawiają na nich niezatarte ślady.

Tak więc my sami jesteśmy poniekąd winni temu, że twarz nasza jest w późnych lata brzydsza.

Oczywiście i sposób życia działa ujemnie na piękność twarzy, tak kobiecej jak i męskiej. Nieprzespane noce spędzone w lokalach, na balach, mszczą się na każdym pozostawiając dookoła jego oczu sine koła, które z czasem nie znikają wogóle, i nadają twarzy wygląd przeżyty. Oczy zapadłe nie dodają również wdzięku. Są to oczy nałogowych tancerzy — wogóle tych, którzy z nocy czynią dzień. Picie alkoholu również wpływa źle na czystość cery i piękność. Od picia czerwienieje nos, twarz nabrzmiewa, włosy wypadają itp. Za wiele palenia czyni twarz żółtą i suchą.

Należy oczywiście i samemu zewnętrznie dbać nieco o twarz. Jednakże bez wrodzonej wesołości, uprzejmości i dobroci nie ma prawdziwej pogody. To są warunki do uzyskania pięknej twarzy. Im więcej zrównoważony jest człowiek, tym bardziej będzie miał spokojną twarz. Nie zestarzeje się ona tak prędko jak u złośnika. Im mniej człowiek pozwoli się gnieść troskom, im więcej umie nad sobą panować, tym dłużej zachowa twarz świeżą i umysł jasny, tym dłużej będzie młodym.

Krańcowy egoizm, chciwość, obojętność na los drugich, nieinteresowanie się niczym pięknym są wrogami piękności. Oczy zatłuszczą się, policzki nabiorą barwy pomidora, usta stają się twarde, broda zgrubieje.

Charakter formuje twarz. Jeżeli więc pragniemy zostać jaknajdłużej młodymi to rozpocznijmy już w młodości z pielęgnowaniem naszej piękności od wewnątrz.

LUDZIE



Im więcej z ludźmi się spotykam,
tym bardziej bliźnich swoich cenię,
bo świat to przecież jeden teatr,
a ty, jak aktor grasz na scenie.

Jakże misterną jest maszyną,
mogącą działać nawet po wiek...
i z życiem twardym boje staczać —
jakże cierpliwym jest sam człowiek...

Na rok ma jeden dzień szczęśliwy,
pół roku za to pech go goni,
choć nerwy drżą, jak liść na drzewie,
łzy jednej nawet nie uroni...

Przed kim masz płakać?.. Przed swym [bliźnim?..
Lepiej nie żalić się już wcale,
a gdyby spytał cię — co słychać? —
ze śmiechem powiedz: — d-o-sk-o-n-a-l-e!

Bo gdybyś tylko westchnął ciężko
i o życiowej mówił męce,
rozbębni wszystkim twoją spowiedź,
wypije wódkę, zatrze ręce...

...że los cię bije niżej krzyża,
...żeś mówił z płaczem i pokorą,
...że może miejsce twoje zajmie,
...że znowu kogoś diabli biorą.

Więc nie łudź nigdy się nadzieją
i konsekwentny bądź i ścisły,
serce to tylko bryłka mięsa,
altruizm?.. Cóż to za wymysły!..

Twardy jest człowiek niczem krzemień,
honor — to zero, grunt dorobek,
życie jak scena, a na scenie
jaśnie wielmożny Kołtun Sobek.

ROM.

Las krzewów różanych

na francuskiej linii fortyfikacyjnej

Francuzi wpadli na niezwykły pomysł: cała linia fortyfikacyj na „linii Maginota" ma być pokryta łanem kwitnących róż. Onegdaj na jednym ze wzgórz Lotaryngii, w pobliżu Boulay, odbył się symboliczny akt. W ciągu wewnętrznej uroczystości wojskowej jaka się tam odbywała członkowie komitetu honorwego towarzystwa „Róża Maginota" uprosili panią generałową Giraud, małżonkę komendanta Metzu, ażeby zasadziła własnoręcznie krzak róży. Róże te kwitnąć będą od lasu Ardennów aż do Wogezów, o kilka kroków od fortów, za drutami (a więc od strony francuskiej).

Pomysł pochodzi od wielkiego wielbiciela kwiatów, lotaryńczyka Jeana Paquela, wiceprezesa Związku wielbicieli róż we Francji. Twórcy tego pomysłu chodziło o to, ażeby żołnierze francuscy, pełniący służbę w szarych i monotonnych fortach, „linii Maginota" mogli mieć urozmaicenie dla oka i podnietę dla ducha. Ma to więc cel moralny i patriotyczny.

Pierwsza róża zasadzona na linii Maginota, nosi nazwisko generała V[illegible]grenanta i jest tak pięknym okazem swego gatunku, że nazwano ją „gubernatorem róż linii Maginota". Obecnie ukończono już przyrządzanie kwietników całej linii i sprowadzono 2.000 krzaków róż, które w najbliższym czasie będą rozsadzone. Jeszcze w ciągu obecnej jesieni posadzi się 10.000 krzaków róż i innych roślin.

Fajeczka w ustach kobiecych.

Propaganda nowej mody w Londynie

Zagraniczne czasopisma kobiece i lekarskie biją na alarm z powodu coraz bardziej szerzącego się nałogu palenia wśród kobiet. Według statystyki londyńskiej kobiety palą na równi z mężczyznami. W miastach amerykańskich nałogowi palenia oddaje się 60 proc. mężczyzn i 25 proc. kobiet, przy czym mężczyźni wypalają dziennie przeciętnie 20 papierosów, a kobiety 11. Kobieta z papierosem w ustach stała się już zjawiskiem popularnym, po prostu przyzwyczajono się do tego. Może to spowszednienie widoku palącej kobiety, stało się powodem nowego... wynalazku.

Oto niej. miss Baker w Londynie propaguje specjalną fajkę dla pań. Jak twierdzi — palenie fajki jest zdrowsze (?), przy czym użyć można aromatyczniejszych gatunków tytoniu. Czy ma to być nowa odmiana kokieterii?

Początkowo kobiety sięgały nieśmiało po cieniutki papieros, lekki i miękki. Później zaciągały się już śmielej i otwarciej męskimi gatunkami papierosów, przy czym niektóre przeszły nawet na cygaretki i cygara, chcąc i w tej dziedzinie dorównać mężczyźnie. Cóż miał począć biedny gentleman? Musiał powrócić do fajki, w mniemaniu, że tu utrzyma swój „monopol". Jak widać z akcji miss Baker — pomylił się, bo kobiety zagięły już parol na fajkę. Niebieski dym, który dotychczas otaczał tylko głowy męskie, wkrótce spowijać będzie główki kobiece.

Żołądek szybko trawi ryby.

Jedynie z węgorzem ma trochę pracy

Przy wyborze pokarmu winniśmy zważać na skład białkowej substancji oraz na jej przydatność dla naszego organizmu. Pomijając walory ryby jako pożywienia pod względem zasobności w witaminy i jod mięso rybie odgrywa pierwszorzędną rolę jako materiał odżywczy, przede wszystkim pod względem jakości białka, gdyż co do składu substancji białkowej i jej przyswajalności odpowiada wymaganiom ustroju ludzkiego.

Badania nad strawnością ryb takich jak łosoś, sandacz, szczupak, karp, lin i karaś wykazały, że 93 proc. całej zawartości substancji azotowych uległy strawieniu, przy czym czas trwania trawienia pokarmu rybnego jest wielokroć krótszy, niż innych pokarmów pochodzenia zwierzęcego. Dowodem tego jest duży apetyt, który występuje w 2 — 3 godziny po spożyciu ryb, a jednocześnie organizm odczuwa, że jest nasycony. Należy tylko pamiętać, że nie wszystkie gatunki ryb powodują jednakową szybkostrawność. Najłatwiej strawnymi są ryby chude, dlatego też słusznie zajmują miejsce w jadłospisach, sporządzanych przez szpitale dla chorych. Jeżeli weźmiemy jeden z najsmaczniejszych gatunków ryb, jakim jest węgorz, dzięki swej znacznej zawartości tłuszczu, pokarm przyrządzony z niego pozostaje dłużej w żołądku ludzkim, przynosząc jednakże większe efekty odżywcze.

PODSŁUCHANE

ODWIEDZINY TEŚCIOWEJ.

Pan domu zjawia się w kuchni i podaje kucharce kartkę: — Tu Marianna ma spis ulubionych potraw mojej teściowej, która przyjeżdża do nas z dłuższą wizytą.

Kucharka: — Od jutra zacznę te potrawy gotować.

Pan domu: — Chciałem Mariannie powiedzieć, że zostanie natychmiast zwolniona, jeżeli chociaż jedną z tych potraw poda podczas wizyty teściowej.

GUY de TÉRAMOND

SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść 22

Trzeba było zresztą bardzo bystro obserwować je z bliska i razem, aby zauważyć taki szczegół, jak również i to, że kolor ich oczu był może nieco odmienny. Z pewnością jednak, patrząc na każdą z osobna, byłoby wykluczone orzec bez wahania, która z nich jest Martą, a która —Natą. Zwłaszcza jeśli byłyby jednakowo ubrane...

Flosch za jednym zamachem odzyskał cały zasób dobrego humoru.

Natomiast Langman odczuł rodzaj przymysu na myśl, że będzie musiał opowiedzieć, a w każdym razie dać do zrozumienia, w jaką karygodną przygodę wplątał dziewczynę, którą ten stary Cygan o uczciwym wzroku i imponującej postawie powierzył mu bez obawy...

Aby wyjaśnić sprawę jak najszybciej, zabrał głos od razu:

— Musimy pomówić o bardzo poważnych rzeczach, od których zależy bezpieczeństwo Naty, jak również i moje własne — przemówił nie mieszając do tego Floscha. — Mam wrażenie, że lepiej byłoby wejść do waszego wozu.

Wóz nie był zbyt obszerny.

Dwie cienkie ścianki dzieliły pokoik ojca od pokoiku córki z jednej strony, z drugiej zaś — pokoik Marty od miejsca, w którym stała klatka niedźwiedzicy. Ta kombinacja zmniejszała jeszcze i tak szczupłą przestrzeń.

Trzej mężczyźni i dwie dziewczyny z biedą włtoczyli się do pierwszej przegródki. Marta i Nata usiadły na łóżku ojca, Langman przykucnął na stołku, a Sangor i Flosch stanęli przy drzwiach.

Kilka chwil panowało ciężkie i ponure milczenie.

Widać było wyraźnie, że Langman waha się zabrać głos. Nata od razu to zrozumiała. W słowach prostych i najzwyklejszych w świecie opowiedziała przynajmniej to, co bezwzględnie wyjawić należało.

— Zostałam ranna dzisiejszej nocy — mówiła do ojca. — Straciłam mały palec. Jeżeli będę nadal u pana doktora, możemy mieć oboje grube nieprzyjemności. Jeżeli natomiast nie będę przy nim, mogą go o mnie pytać. Trzeba więc, abym pozostała przy nim w Warszawie, ale abym mogła równocześnie pokazać ludziom rękę o pięciu palcach, jeśli ktoś zechce ją obejrzeć.

Straszliwa wściekłość powlokła śmiertelną bladość lica starego Cygana. Domyślał się najgorszego. Był pewny, że córka jest zamieszana w jakąś potworną przygodę.

Ale wiedział też, wiedział tak dokładnie, jakby ona sama mu to przed chwilą powiedziała, że cokolwiek uczyniła, nie ona była winna:, mógł istnieć tylko jeden przestępca: ów mężczyzna, który teraz w zakłopotaniu unikał jego wzroku i którego ręce drżały ze zdenerwowania. A tego człowieka Nata słuchała ślepo...

Ten człowiek wyrwał ją kiedyś ze szponów śmierci. Gdyby owego dnia, nie znalazł się na ich drodze, Nata byłaby dzisiaj tylko wspomnieniem, bezimiennym prochem, zwróconym ziemi. Miał więc do niej tyleż praw, co rodzony ojciec. Był tym, którego nie wolno sądzić...

Iwan Sangor nie pytał o szczegóły.

Domyślił się już celu wizyty córki i dwóch mężczyzn. zapytał bowiem zupełnie normalnym i spokojnym tonem:

— Czego od nas żądasz, Nato? Co możemy dla ciebie zrobić?

— Trzeba, abym udawała Martę, ojcze, przez kilka tygodni czy nawet może miesięcy — wyrecytowała jednym tchem — aby przez ten czas ludzie mogli o wszystkim zapomnieć.

Ojciec rzucił jej pełne zdziwienia spojrzenie. Dodała więc szybko:

— Trzeba też, aby na ten czas Marta zajęła moje miejsce w Warszawie, obok pana doktora.

W oczach Marty, przysłuchującej się w milczeniu tej dziwacznej rozmowie, wyczytać można było niepokojące wahanie. Kolejno badała przybladłą twarz siostry i zamknięte oblicze doktora. Przycisnęła mocniej do serca śpiące różowe dziecko. Ale nie rzekła ani słowa.

W takiej sprawie, w tak poważnym wypadku, głos decydujący należał do ojca. A Iwan Sangor nie wahał się ani chwili. Położył na głowie Naty rękę i wycedził wolno.

— Dobrze. Zostaniesz ze mną, a Marta [illegible] z twoim panem.

— Ale natychmiast! — nalegała Nata.

— Przebierzcie się! — rozkazał Cygan w [illegible]powiedzi.

Kiedy siostry znalazły się same w drugiej przegródce wozu, padły sobie raz jeszcze w objęcia. [illegible] Nata odważyła się zadać pytanie, palące jej [illegible] chwili:

— Czy to twoje dziecko?

Marta wstała, nieco przybladła.

— Przecież nie wyszłam jeszcze za mąż — rzekła w odpowiedzi.

Redaktor [illegible]czelny i działu pol[illegible]cznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi.